

Kazimierz Krobicki

O "Księgach Rodzaju Narodu Polskiego" Juliusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 60/3, 97-137

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ KROBICKI

O „KSIĘGACH RODZAJU NARODU POLSKIEGO”
JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Pamięci prof. Juliusza Kleinera

1

Istnieją pewne tajemnice twórczości, które wciąż pozostają nie wyświełcone, mimo iż badacze wiele trudów ponieśli, aby je wyjaśnić. Taką zagadką w twórczości Juliusza Słowackiego jest utwór, nam dziś nie znany, a odnotowany przez Józefa Reitzenheima w pierwszej monografii o poecie. Stwierdza w niej autor, że wśród utworów powstałych przed okresem towianizmu poeta napisał również *Księgi Rodzaju narodu polskiego*¹.

Juliusz Kleiner recenzując Wydanie Jubileuszowe Słowackiego w opracowaniu Bronisława Gubrynowicza i Wiktora Hahna, z r. 1909, zauważył bystro, że w rękopisie *Fantazego* oprócz tego utworu znajduje się jeszcze dziesięciowerszowy fragment z *Beniowskiego*, *Chór duchów izraelskich* oraz m. in. dwa drobne ułamki, które uznał za szczątki zaginionych *Ksiąg Rodzaju narodu polskiego*². Kleiner wnioskował tak:

o ile znajdują się w autografach urywki nie łączące się z żadnym ze znanych utworów, a za to bliskie kręgowi myśli, z którego wyłoni się *Genezis z Ducha* — można je będzie z wielkim prawdopodobieństwem uważać za szczątki *Ksiąg Rodzaju*. [DW 10, 381]³

Wiadomość o *Księgach* podał jeden jedyny Reitzenheim. Należy się zapytać wobec tego, czy informacja Reitzenheima jest wiarogodna. Był

¹ J. Reitzenheim, *Juliusz Słowacki*. Paryż 1862. Przedruk w: *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826—1862)*. Zebrali i opracowali B. Zakrzewski, K. Pecold i A. Ciemnoczołowski. Wrocław 1963.

² J. Kleiner, *Układ i tekst dzieł Juliusza Słowackiego. O pierwszym krytycznym wydaniu zbiorowym dzieł poety*. „Pamiętnik Literacki” 1909. I odbitka, s. 4.

³ W ten sposób oznaczamy lokalizację cytatów z wyd.: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. T. 1—15. Pod redakcją J. Kleinera. Wrocław 1952—1955. Liczba pierwsza wskazuje tom, następane — stronicę.

to — jak wiadomo — przyjaciela Juliusza. Znajomość z nim po klęsce listopadowej i zamieszkaniu przez Reitzenheima w Paryżu datuje się mniej więcej od 1840 roku. Słowacki bywał w domu Reitzenheimów częstym gościem. Michał Budzyński wspomina:

Juliusz Słowacki przepędzał często wieczory w domu Reitzenheimów, żywiąc czyste uczucie dla Angielki. Zawsze gdy miał myśl pisania jakiego poematu, musiał kilka wieczorów u niej przepędzić dla sprowadzenia poetycznego natchnienia⁴.

Być może, iż Reitzenheim nie tylko zapamiętał dobrze tytuł utworu, ale go i czytał. Gdyby nawet do lektury nie doszło, to tak oryginalny tytuł został przez Reitzenheima zapamiętany. Tytuł bowiem im bardziej niezwykły, tym łatwiej łączy się z pamięcią, co zresztą jest psychologicznie zrozumiałe.

U kolebki pomysłu Słowackiego stały dwie postacie o wymiarach wyjątkowych: Mojżesz, prawodawca narodu izraelskiego, a więc ten, który Żydów wyprowadził z niewoli egipskiej, oraz Mickiewicz. Wpływ osobowości Mickiewicza i jego twórczości na Słowackiego był, jak wiadomo, bardzo silny. *Księga Genezis* po polsku zwie się *Księgą Rodzaju*, a jeśli idzie o Mickiewicza, to przychodzi na myśl *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*.

O Mojżeszu napisał Słowacki w *Genezis*, w związku z tworzeniem się form roślinnych i zwierzęcych:

Albowiem idącemu na ziemię duchowi potrzeba wprzód ptakiem ją oblecieć, potrzeba mieć syntetyczne poznanie natury [...]. A przez natchnienie wiedział o tem pierwszy wódz Izraela, pierwszy śpiewak Epopei stworzenia, że ptakom dane było pierwszeństwo rodu przed zwierzętami [...]. [DW 14, 54]

Widać z tego, że według Słowackiego dzieło Mojżesza to natchniona epopeja stworzenia. W *Księdze Rodzaju* Mojżeszowej czytamy, że Pan Bóg osobiście stworzył wszystkie formy na ziemi, a więc swoje istnienie zawdzięczają one kreacji boskiej. Temu stanowisku jednakże poeta się przeciwstawia twierdząc, że stworzenie istot żyjących wynikało z tęsknoty „duchów słowa”, czyli jest to stworzenie pośrednie:

A my duchy słowa zażądaliśmy kształtów i natychmiast widzialnemi uczyniłeś nas, Panie, pozwoiliwszy, iżeśmy sami z siebie z woli naszej i z miłości naszej wywiedli pierwsze kształty i stanęli przed Tobą zjawieni. [DW 14, 47]

Nie są to zatem akty kreacji od momentu do momentu, ale ewolucja wywołana przez duchy, pod osobistą opieką Boga i Jego patronatem.

⁴ M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*. T. 1. Poznań 1880. Cyt. za: *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego*, s. 414—415. — Wspomniana Angielka to Ludwika Heseltine, żona Reitzenheima.

Pomysł *Ksiąg Rodzaju narodu polskiego* musi się oczywiście opierać na *Księdze Mojżeszowej. Genesis* Mojżeszowa przedstawia stworzenie kształtów z form, a więc stworzenie ciała; *Genesis* Słowackiego to nowa *Genesis*, czyli stworzenie z ducha. Znamienny jest list Konstantego Gąszyńskiego, pisany 13 lipca 1851 z Baden-Baden, do Lucjana Siemieńskiego:

Mówił mi [Słowacki], że Mickiewicz skompromitował i skrzywił ideę Towiańskiego, ale że ta idea jest w nim (tj. w Słowackim) cała i że ją pokaże światu. Napisał on był wtenczas dziełko pt. *Nowa Genesis*, o którym mówił mi, trzymając rękopism w ręku: „Są tu straszne rzeczy i lękam się ogłosić to drukiem”⁵.

Wspomnieliśmy, że koncepcja poety dotyczy nie tylko stworzenia świata i jego ewolucji; obecny jest w niej także silny wpływ Mickiewicza i jego pomysł zawarty w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Oto bowiem na samym początku utworu Mickiewiczowskiego, w tytule rozdziału 1, czytamy: „Od początku świata aż do umęczenia narodu polskiego”. Zwróćmy uwagę, że przecież *Pięcioksiąg* Mojżeszowy omawia nie tylko powstanie świata, ale i dzieje narodu wybranego. W takiej koncepcji religijnej zawarta została myśl, że ów naród wybrany jest najważniejszym ze wszystkich narodów ziemi. Słowackiego zastanowiła ta myśl, gdyż uważał on, że naród polski jest wybranym tak jak izraelski i śledzenie jego rozwoju to doniosły problem. *Pięcioksiąg* narzucił więc Słowackiemu intencję mesjanistyczną. Poeta przysądzał wielką rolę posłannictwu narodu polskiego. Oczywiście cechy własnego narodu w ujęciu Mickiewicza ocenił jako mocno przesadzone, ale podstawowy sens tych wszystkich cech akceptował.

W *Księgach Rodzaju narodu polskiego* byłyby zatem dwie części (czyli księgi): kosmogoniczno-ewolucyjna oraz narodowa, omawiająca specjalną misję narodu polskiego.

W *Liście do J. N. Rembowskiego* poeta pisał:

poślam ci *Genesis z Ducha*, która mi była podyktowana nad morzem, bez przyzwolenia na to myśli moich, przy uspionych władzach rozumu... [DW 14, 395]

Jest to przedziwny stan mistyczny, znany u mistyków zarówno katolickich (np. w szkole karmelitańskiej u Jana od Krzyża i Teresy z Ávila) jak i niechrześcijańskich. Ten wysoki stan inspiracji i intuicji łączy się jednak z pewnym potencjałem wiedzy, który nie zostaje zatracony⁶.

⁵ Cyt. za: J. Starnawski, *Juliusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych*. Wrocław 1956, s. 124.

⁶ Niesłusznie zatem E. Sawrymowicz (*Juliusz Słowacki*. Warszawa 1966, s. 265) pisze: „Nie można więc w *Genesis z Ducha* doszukiwać się wypowiedzi o wartości naukowej”.

2

Co do wiedzy przyrodniczej, wyniesionej prawdopodobnie jeszcze z Krzemieńca, mamy we wcześniejszych utworach poety oznaki, które wskazują na pewną orientację w tej dziedzinie.

Już tekst *Kordiana* zawiera dowody zainteresowania kosmogonią. Chór aniołów w *Przygotowaniu* mówi:

Ziemia — to plama
Na nieskończoności błękitcie,
A Bóg ją zetrze palcem, lub wleje w nią życie
Jak w posąg gliniany Adama. [DW 2, 107]

Kordian w monologu (akt I, sc. 1) stwierdza, że myśl Boga wyczytuje z tworów ziemi. W szpitalu wariatów Kordiana odwiedza Doktor-szatan (akt III, sc. 6) i opowiada mu w sposób satyryczny o stworzeniu świata:

Ziemia to orzech w chmurnej zawarty łupinie.
Bóg przez sześć dni wieków stwarzał ziemskie ludy.
W pierwszym dniu, stworzył państwo modlące się Judy,
To była ziemia, na niej wyrosły narody.
W drugim dniu, porozlewał wschodnich ludów wody,
W trzecim, jak drzewa greckie wyrosły plemiona;
W czwartym dniu, zaświeciło z gór Sokrata słońce;
W piątym, wleciały orłów rzymskich znamiona,
To były ptaki — a na dnia piątego końce,
Padła noc wieków średnich, długa, zachmurzona,
W szóstym człowieka zlepił Bóg... Napoleona.
Dziś dzień siódmy, Bóg rękę na rękę założył,
Odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył. [DW 2, 189]

Jeśli idzie o satyryczne ujęcie, to raczej nie o dniach stworzenia jest mowa, ale o tworzeniu ludów. Ten sam problem poruszył Słowacki w Paryżu, w odczycie, który odbył się w listopadzie 1832 w Towarzystwie Litewskim i Ziemi Ruskich (zob. DW 15, 513).

Wiadomości przyrodnicze poety znalazły wyraz również przy końcu pieśni V *Beniowskiego*, w walce „dwóch bogów”, gdy własnemu pojęciu Boga przeciwstawił pojęcie Boga u Mickiewicza w jego *Improwizacji* na uczcie u Januszkiewicza w grudniu 1840:

Jehowy oblicze
Błyskawicowe jest ogromnej miary!
Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę
I widzę koście, co jako sztandary
Wojsk zatraconych pod górnymi grzbiety
Leżą — i świadczą o Bogu — szkielety —
Widzę: że nie jest On tylko robaków
Bogiem, i tego stworzenia, co pełza.
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,
A rozhukanych koni On nie kielza... [DW 5, 136]

Wielkość Boga objawia się w istotach, które stworzył. Olbrzymie ptaki lecą hucząc, a rozhukane konie nie mogą być przez nikogo okiełzane. Podobny motyw pojawi się później w pieśni IX *Beniowskiego*, gdzie poeta maluje wizję świata przedhistorycznego.

Ów motyw, który łączy się u Słowackiego z lekturą przyrodniczą, brzmi:

Świat taki dziki naprzód wziął pod nogę
 Jehowa — wprzód nim postawił człowieka...
 Dawszy stworzonym skałom na załogę
 Węże — co lały się ze skał jak rzeka
 I po dolinach, gdzie szła noga Boża,
 Ze swych błękitnych ciał czyniły morza...

Wystawcie sobie w tym świecie połosów
 Duszki dwie... które czekały na ciało,
 A jeszcze słońca się trzymały włosów,
 Aby nie upaść — na świat, co był skałą,
 Węży królestwem — i bezładem ciosów,
 Gdzie od świstania wielkich gadzin grzmiało.
 Wystawcie sobie, że nad tym odłogiem
 Te duszki drzące dwie — idą — za Bogiem...`

A obaczycie... moją smętną parę,
 Po skałach wianą wietrznemi poloty. [DW 11, 109]

W liście Leonarda Niedźwiedzkiego do Władysława Zamoyskiego z 9 listopada 1841 czytamy: „*Beniowski* t. II jeszcze nie drukowany, tylko napisany”⁷.

Być może, iż dwie duszki, które czekały na ciało, mimo że tekst mówi wyraźnie o Beniowskim i Gruszczyńskiej, nie odnoszą się do nich, ale do tematu, który mógł być przedmiotem pierwotnego tekstu *Książ Rodzaju narodu polskiego*, jeżeli taka redakcja z r. 1841 istniała. Byłby to zatem okres, zanim poeta poznał się z Towiańskim i wszedł do jego Koła. Według Reitzenheima w okresie przedmystycznym napisał również Słowacki *Nową Dejanirę*, czyli *Fantazego*. Na tym stwierdzeniu oparł się Kleiner. Później Mieczysław Inglot wykrył zdumiewające podobieństwo między opowieścią Wojciecha Potockiego *Dwie przedaże* a *Fantazym*⁸.

Wszelako okazuje się, że okres napisania *Fantazego* należy przesunąć na rok 1844⁹, a nawet — jak wynika z ostatnich badań Inglota — wy-

⁷ Cyt. za: *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*. Opracował E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego. Wrocław 1960, s. 404.

⁸ Zob. M. Inglot, *U źródeł „Fantazego”*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Filologia, z. 1 (1955).

⁹ Zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, s. 459—460.

stępują w *Fantazym* pewne sformułowania, które świadczą, że utwór ów powstał po *Genezis z Ducha*¹⁰. Nie zawsze bowiem należy wierzyć Reitzenheimowi.

Reitzenheim nie dbając o ścisłość naukową popełnił również sporo poważnych omyłek. Mając na myśli lata 1840—1841, umieszczał dramaty w kontekście innych, rzekomo w tych latach powstałych, utworów, jak *Podróż do Ziemi Świętej*, *Księgi Rodzaju narodu polskiego* i „niektóre sceny z *Konfederacji Tyszowieckiej*” (tzn. *Złotej czaszki*)¹¹.

Mieczysław Inglot przypuszcza, że *Fantazy* jest utworem późniejszym od *Genezis z Ducha*. Sawrymowicz ma jednak pewne zastrzeżenie co do tezy Inglota, uważając ją za dość ryzykowną¹². Przeciwstawia jej takie argumenty, jak: sprawę zerwania stosunków z Krasińskim w lipcu 1843, sprawę księdza Logi i fakt, że na autografie *Fantazego* znajdują się utwory, które nie mogły być napisane wcześniej jak w końcu 1843 lub na początku roku 1844¹³. Inglot analizując fragment *Beniowskiego*, który Kleiner nazwał zawiązkiem pieśni VII C, stwierdził, że drugą połowę r. 1845 należy przyjąć jako datę rozpoczęcia przez poetę pracy nad *Fantazym*¹⁴.

Przyjawszy tezę, iż *Fantazy* powstał po *Genezis z Ducha*, sądzimy, że i te dwa fragmenty, które Kleiner uznał za szczątki *Ksiąg Rodzaju narodu polskiego*, ponieważ są na rękopisie *Fantazego*, powstały zapewne w roku 1845.

Kleiner wnikliwie a syntetycznie pisze o modlitwie-wizji, którą jest *Genezis*:

skały oceanowe i fale rozbudziły w nim [tj. w Słowackim] poczucie łączności ducha własnego z całą przyrodą. [...]

[...] w ramy na pozór najciaśniejsze, w ramy autobiografii. Czymś jedynym, niebываłym stała się ta autobiografia kosmiczna, w której duch wszelkie formy przyrody, wszelkie fazy kształtowania ziemi i jej tworów odtwarza jako dzieje swej twórczości, swych ofiar, swych trudów. [...]

[...] Wyłożony w nim [tj. w poemacie] system nazwać można ewolucjonizmem metempsychicznym. [...]

[...] nie Bóg sam, lecz wyłonione z Boga siły duchowe, zależne od Niego i od Niego niższe, są twórcami kosmosu¹⁵.

¹⁰ Inglot: *U źródeł „Fantazego”*; wstęp do: J. Słowacki, *Fantazy*. Wyd. 2, zmienione. Wrocław 1966. BN I, 105.

¹¹ Inglot, wstęp do: Słowacki, *Fantazy*, s. IV.

¹² Zob. Sawrymowicz, *op. cit.*, s. 335.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Inglot, wstęp do: Słowacki, *Fantazy*, s. VIII.

¹⁵ J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*. T. 2. Wrocław 1960, s. 87—88.

Do Słowackiego dotarły także doktryny indyjskie, jakkolwiek nawiązywał on głównie do *Ewangelii*. Oto bowiem u św. Jana czytamy w *Prologu* (w. 1—3):

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało.

Odpowiedni *passus* w *Genezis z Ducha* brzmi:

Albowiem duch mój przed początkiem stworzenia był w Słowie, a Słowo było w Tobie, a jam był w Słowie. [DW 14, 47]

Słowacki do ustępu tego dodał wszakże komentarz:

„Jam”, nie „ja”, bo ja osobą jest, a tam osoby nie było jeszcze. [...] Bo ja, jeżeli równocześnie z Bogiem było, to człowiek Boga równiennikiem. [DW 14, 89]

Poeta odżegnuje się więc od wspomnianej doktryny indyjskiej, według której atman, tj. dusza ludzka, równa się brahmanowi, tj. istocie boskiej. W takiej doktrynie zawiera się monizm, czyli adwajta; tę głęboką prawdę, że atman jest brahmanem, objawia m. in. *Chandogja Upaniszad* i *Brhadabranjaka Upaniszad*¹⁶. Jednakże inni filozofowie uważają, że między człowiekiem a Bogiem istnieje wieczna różność i przedział. Jest to filozofia dwajty, głosząca dwójnię.

Podstawową ideą mistyczną Słowackiego był pogląd, że duchy są obdarzone przez Boga atomem, czyli mocą objawiania się kształtem. Są więc połączone jakby z drobiną materii, która stanowi zarodek rozwoju (co przypomina „*germe impérissable*” K. Bonnetta)¹⁷, toteż będąc stwórcami świata materialnego, obmyślają sobie i stwarzają coraz doskonalsze kształty, które umożliwiają postęp duchowy i są do tego postępu przystosowane. Ewolucja jest zatem indywidualna i dokonywa się drogą metempsychozy. A wobec tego, że wiele duchów przechodzi tą drogą, dążenie to nosi charakter pluralistyczny. Nie wszystkie jednak duchy mają tendencje pospieszania szybko naprzód, gdyż brak im równej zdolności wyobrażania kształtów nowych. Czynią to tylko duchy doskonalsze, przewodniki stworzenia, wypatrzycciele, duchy pierwojące, czyli króle-duchy. Stanowią one więc „typ”, na który inne duchy jako na model się zapatrują.

¹⁶ *Upaniszady-Cchandogja*. Tłumaczył S. F. Michalski-Iwieński. Warszawa—Kraków 1924. Por. *Antologia indyjska*. T. 1. Wyd. 2. Przekład W. Dynowskiej. Madras 1959, s. 211.

¹⁷ W redakcji pierwszej *Genezis z Ducha* (DW 14, 659) czytamy: „Tyś na własne ducha żądanie dał mu atom, czyli moc objawienia się w kształcie — a duch mu nadał pierwsze własności — myśl swoją zrobiwszy kształtem... a miłość ku Tobie wyobrażając ogniem i światłem, które są także kształtami ducha i służą mu od wieków...”

Jak wiadomo, *Genezis* została napisana podczas pobytu Słowackiego nad oceanem w wiosce Pornic w stanie wysokiej intuicji i inspiracji. Przypomnijmy, co pisze poeta o tym utworze w *Liście do J. N. Rembowskiego*:

posyłam ci *Genezis* z Ducha, która mi była podyktowana nad morzem, bez przyzwolenia na to myśli moich, przy uspionych władzach rozumu... A to ci będzie świadectwem, że pracujemy i każdy z nas podług ducha natury przyczynia się do ostatecznego rozjaśnienia Sprawy... [DW 14, 395]

Podobnie mówi poeta o *Genezis* w projekcie przedmowy:

Dzieło to jest owocem dwuletniego stanu nadzwyczajnej egzaltacji — i myśli ciągle przez ów czas zwróconej ku Bogu i ku źródłom wiedzy... Napisane jednym ciągiem pióra — jednym tchnieniem modlącego się ducha — ale rozważone głęboko — a często dyktowane wyraźnie przez samą światła i form widzialność [...]. [DW 14, 85]

Szczęśny Feliński, który był przy śmierci Słowackiego i w ostatnich dniach opiekował się poetą, zostawił nam notatkę o *Genezis*:

Pismo zdaniem Autora najważniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek napisał, zawiera bowiem Alfę i Omegę świata. [DW 14, 30]

Jakkolwiek Słowacki stosował przede wszystkim ujęcia poetycko-wierszowane, zdarzyło się kilkakrotnie, że dla pewnych celów wołał zastosować formę prozy. Proza *Genzis z Ducha* i innych utworów filozoficznych powstałych później jest jednak zasadniczo różna od biblijnej prozy *Anhellego*.

Już Kleiner o prozie *Genezis* wyraża impresyjny pogląd, który jest niewątpliwie bliski prawdy¹⁸. Dokładniej jednak sprawę tę omawia Kazimierz Wyka:

Typowy dla *Genezis z Ducha* okres zdaniowy różni się od typowego dla *Anhellego* okresu swoim bogatym rozczłonkowaniem syntaktycznym, nagromadzeniem bardzo wielu skupień wyrazowych w konstrukcji opartej raczej na zasadzie parataksy, przechodzącej dopiero pod koniec długiego okresu we wniosek sformułowany od strony składniowej jako hipotaksa.

[...] Opracowując ostatecznie tekst, twórca usiłuje mu nadać wygląd dowodzenia logicznego, wynikającego z gromadzonych i po porządku układanych argumentów, usiłuje zaś zatrzeć dowodzenie czysto skojarzeniowe, tym bowiem w istocie rzeczy są rozbudowane okresy i ustępy, które syntaktycznie układają się jako parataksa.

[...] zmienna dla *Genezis z Ducha* jest dążność poety do nadania dowodowego, w sensie składniowym, charakteru użytej prozie, naprawdę zaś proza ta składa się z występujących obok siebie i skojarzeniowych obrazów. Twórca usiłuje zapanować nad wynikającą stąd składniową parataksą¹⁹.

¹⁸ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 4, cz. 2. Warszawa 1927, s. 4—5.

¹⁹ K. Wyka, *W kręgu „Genezis z Ducha”*. W zbiorze: *Juliusz Słowacki. W stopięćdziesięciolecie urodzin. Materiały i szkice*. Warszawa 1959, s. 214, 215, 216.

[.]
 I tam we trzy razem głosy
 I w trzy posągi — zaczęliśmy Panu
 Hymn... rozwiązując w sobie ducha losy...
 [DW 15, 94, 95]

Ta para, jak wspomnieliśmy — jeszcze nie nazwana, to duchy wiodące, które w okresie genezyjskim, a właściwie w okresie, kiedy ta koncepcja dojrzała, przybiorą nazwę Heliona i Heloisy. Zaznaczyć należy, że już w *Genesis* poeta zwraca się z modlitwą do Boga, mamy więc monolog, niezwykle patetyczny, a zatem *soliloquium*, a raczej zaś — ukryty dialog, gdyż słyszymy tylko głos poety, Bóg milczy.

Naturalnie kierownikiem ewolucji jest Chrystus. Oto w ostatecznej redakcji *Genesis* czytamy:

Pierwsza więc ofiara tego ślimaczka, który prosił Cię, Boże, abys mu w kawałku kamiennej materii pełniejszym żywotem rozweselić się pozwolił, a potem śmiercią zniszczył, była już niby obrazem ofiary Chrystusa Pana i niestraconą została [...]. [DW 14, 49]

Dopiero zatem w dalszych pismach filozoficznych oraz we fragmentach *Poematu filozoficznego* pojawia się wiodąca para nazwana „uczniami Minerwy”.

Inny fragment, który może jest „finałem poematu o tajemnicach genezyjskich” lub jego początkiem, zaczyna się od słów:

A to są rzeczy, które mi na nowo
 Opowiedziane były nad morzami,
 [.]
 Rzeczy te przed Bogiem kładę
 Ofiarą... [...] [DW 15, 109]

Te tajemnice, które „na nowo opowiedziane były nad morzami”, oczywiście dawniej duch twórcy znał, a teraz tylko zostały przypomniane. W ogóle zebrane fragmenty wierszy (zob. DW 14, 89—109) dowodzą intencji przetworzenia *Genesis z Ducha* na poemat.

Z tego rodzaju poetyckimi przetworzeniami wiązać się oraz na specjalną uwagę zasługują dwa fragmenty poetyckie umieszczone na rękopisie *Fantazego*. Wystarczy rzucić okiem na dwa ocalałe ich urywki, aby dojść do wniosku, że należy ich kolejność przemienić. Oczywiście badacze co do tego zorientowali się, ale w druku nie uwzględnili tej przemiany.

A oto tekst w zmienionej przez nas kolejności:

[z ks. I]

I straszne było trzecie królestwo stworzenia;
 Tam smoki latające skrzydłami płomieni[a],
 Jako chmury hucząc

[z ks. II]

Helionie... trawy osrebrzone rosą,
 A [śród] nich złote jakieś kwiaty stoją.
 Jaka błękitna noc [DW 10, 323]²²

Pierwszy z oznaczonych przez nas fragmentów odnosi się niewątpliwie do tematu opracowanego w *Genezis* i jest jego przetworzeniem, a drugi stanowi dalszy ciąg *Genezis*.

Przemiana kolejności tych fragmentów jest konieczna — mimo że w rękopisie fragment drugi umieścił Słowacki na k. 3r, a pierwszy na k. 17r. Zresztą oba fragmenty zostały przez poetę przekreślone. Ta zmiana kolejności nie jest u Słowackiego rzeczą dziwną, gdyż notował on na nie zapisanych miejscach papieru, nie licząc się z ciągłością kompozycyjną rzutów utworu. Po prostu Słowacki w czasie pisania *Fantazego* czuł potrzebę utrwalania pomysłów poetyckich związanych z innym utworem. Dowodzi to, jak silnie w koncepcji twórcy tkwił pomysł *Ksiąg Rodzaju*.

Nieraz się zastanawiano, skąd Słowacki posiadał takie ściśle wiadomości przyrodnicze. Badacze poety do pewnego stopnia na to pytanie odpowiedzieli, chociaż dokładnych źródeł, z których te wiadomości poeta czerpał, nie można wskazać. Jan Gwałbert Pawlikowski, wybitny znawca przyrodzoznawstwa i erudyta, sam zresztą profesor Akademii Rolniczej w Dublanach koło Lwowa, pisze:

Który to w szczególności z ewolucjonistów wywarł wpływ na Słowackiego, nie wiadomo. Żadnej o tym do dziś nie posiadamy zapiski, a wnioskowanie z wewnętrznych cech dzieła dałoby rezultaty bardzo wątpliwe. Jest rzeczą nader prawdopodobną, że Słowacki elementa ewolucjonistyczne swojej nauki przejął nie z pierwszej, ale z drugiej lub trzeciej ręki. [...] Okoliczność, że Słowacki uważał naukę swoją za podszeptaną sobie z góry w chwili natchnienia, dowodziłaby, że wiele w niej, i to ważnych, pierwiastków pochodzi od niego samego²³.

Ewolucjonizm jest wypadkową dwóch prądów: ewolucjonizmu biologicznego w znaczeniu ściślejszym, czyli transformizmu, oraz progresyzmu. Ewolucjonizm jest więc nauką o zmienności gatunków, czyli o filogenezie²⁴, natomiast progresyzm nie wynika z cech biologicznych, ale z pragnień i wierzeń, tj. z dziedziny spekulacji historiozoficznych. Te dwa prądy zlewają się niekiedy w jedno łożysko.

²² Zob. też: J. Słowacki, *Dzieła*. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego. T. 4. Wrocław 1959, s. 254.

²³ J. G. Pawlikowski, *Studiów nad „Królem-Duchem” część pierwsza: Mistyka Słowackiego*. Lwów 1909, s. 383.

²⁴ Nowsze poglądy naukowe o transformizmie złączonym po części z progresyzmem podaje J. Dembowski (*O istocie ewolucji*. Warszawa 1924, zob. zwłaszcza rozdz. 1—2).

Między ewolucjonistami zasada progresyzmu palingenetycznego zbliża Słowackiego najwięcej do Bonneta, zasada transformizmu — ze względu na uzasadnienie go bodźcem duchowym — do Lamarcka. Zwraca naszą uwagę fakt, że Lamarck wyraźnie przeciwstawił się dotychczasowym uczonym, twierdząc, iż od początku stworzenia wszystko, zarówno w świecie nieorganicznym jak roślinnym i zwierzęcym, ulega ustawicznemu przekształcaniu. Problemami tymi zajmowali się np. Charles Bonnet, który napisał dzieło o palingenezie filozoficznej, Charles Nodier (*De la palingénésie humaine et de la résurrection*) oraz Geoffroy Saint Hilaire (*Philosophie zoologique*) — zwolennik teorii ewolucji.

W autografie *Genezis*, wspominając mędrców, co już bliscy byli tajemnic genezyjskich, pierwotnie napisał Słowacki, że o tym „łańcuchu tworów” marzył Leibniz i Bonnet²⁵. Oprócz tych dwóch Kleiner wymienia przede wszystkim Jacquesa Bouchera de Crèvecoeur de Perthes, pisarza bardzo wszechstronnego, archeologa, przyrodnika, psychologa, filozofa, socjologa i podróżnika. Niemal współcześnie z wystąpieniem Towiańskiego pojawiło się we Francji dzieło *De la Création. Essai sur l'origine et la progression des êtres* Bouchera de Perthes, które stara się uzasadnić pogląd, że dusze w kolejności licznych żywotów tworzą sobie coraz doskonalsze ciała. Był on zdecydowanym ewolucjonistą, tj. transformistą, zwolennikiem teorii przemiany gatunków, a równocześnie propagatorem wiary w reinkarnację. Postęp czyni duch twórczy, który ma tendencję stałego dążenia w górę²⁶.

Na uwagę zasługuje też gatunkowa genealogia *Genezis z Ducha*. Warto tu wspomnieć o Erazmie Darwinie, dziadku wielkiego Karola Darwina, zwłaszcza o dwóch jego dziełach poetyckich: *The Botanic Garden* i *The Temple of Nature*²⁷.

Słowacki złączył w swoim poemacie dwie główne struktury: filozoficzną i przyrodniczą, nie mówiąc już o korzystaniu z innych wątków, np. z *Genezis* Mojżeszowej, *Apokalipsy*, *Ewangelii* — zwłaszcza św. Jana — modlitwy i hymnu oraz z tej formy dawniejszej, która rozwinęła się na gruncie literatury świeckiej, tj. z gatunku „świątyni”, który ma tak licznych przedstawicieli w dawniejszej twórczości. Oryginalność poety polega na przedziwnym stopieniu i scaleniu tych wątków oraz ich modeli.

²⁵ Kleiner, *Juliusz Słowacki*, s. 270.

²⁶ Kleiner: *Juliusz Słowacki*, s. 270; *Z badań nad źródłami filozofii Słowackiego. Słowacki a Boucher de Perthes*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*. T. 1. Lwów 1916.

²⁷ Zob. S. Skwarczyńska, *Struktura rodzajowa „Genezis z Ducha” Słowackiego i jej tradycja literacka*. W: *Juliusz Słowacki. W stu pięćdziesiątym urodzin*, s. 264.

Słowacki nie był filozofem o ścisłej logice rozumowania, raczej był intuicjonistą, który podlegał inspiracjom. Czuł jednak, że *Genesis z Ducha* i kontynuacja pism filozoficznych wymagają logiki, będącej czymś innym niż metaforą poetycką oraz obrazem wynikłym z fantazji twórczej. Dlatego te dwie postawy są sprzeczne i precyzyjne rozumowanie psuje fantazję i obrazy z niej wypływające²⁸.

Spośród pism przyrodniczych wspomnianych badaczy należy zwrócić uwagę na wymienione wprawdzie, ale chyba nie należycie docenione dzieło, które mogło mieć silny wpływ na wiedzę przyrodniczą poety. Leopold Méyet, wydając dwa tomy listów Słowackiego do matki, wspomina, że w księgozbiornie pozostałym po Euzebiuszu figuruje w urzędowym *Regestrze rzeczy, dokumentów i pieniędzy* interesująca nas pozycja: „*Epoki natury* przez P. Buffona”²⁹. Dzieło to przetłumaczył Stanisław Staszic, który Buffona poznał osobiście w Paryżu, a nawet ten autor wywarł na niego przemożny wpływ³⁰.

Wprawdzie Juliusz jako dziecko nie mógł czytać *Epok natury*, ale, po studiach uniwersyteckich, kiedy zamieszkał z matką w Krzemieńcu i przebywał z nią pięć miesięcy przed wyjazdem do Warszawy, jest możliwe, że to dzieło Buffona czytał i już w Krzemieńcu w r. 1828 poznał zasady wiedzy przyrodniczej. O zajęciach uniwersyteckich, które właśnie skończył, mówi w *Pamiętniku*:

Prace te były bardzo lekkie dla mnie i można powiedzieć, że dopiero po wyjściu z Uniwersytetu zacząłem pracować — zacząłem czytać dla nabrania wiadomości. [...] Nudziłem się bardzo przez te całe pół roku w Krzemieńcu — przez całe wieczory chodziłem po osobnym pokoju — i myślałem...³¹

We wspomnianej książce pojawia się wyraźny podział na epoki przyrody, jakie chronologicznie po sobie następowały. Na jej też kanwach przypuszczalnie skonstruował poeta i *Księgi Rodzaju narodu polskiego* w zakresie problemów przyrodniczych.

Buffon w *Epokach natury* oraz w *Historii ziemi* rozwija swoje poglądy i teorie kosmogoniczne, rozważając zagadnienie powstania ziemi i zamieszkujących ją organizmów. Buffon dowodzi, że pierwszą epoką jest ta, „kiedy bryła tej ziemi, będąc przez ogień stopiona, brała teraźniejszy kształt”. Epoka druga — „kiedy przez stygnięcie i twardnienie te ogromne bryły ciał wszkłomienne robiły się na tym okręgu”. Epoka trzecia „kiedy morze, okrywając dziś zamieszkałą ziemię, żywiło w swoich głębiach nie-

²⁸ Zob. Wyk a, *op. cit.*, s. 187.

²⁹ Zob. L. Méyet, *Listy Juliusza Słowackiego*. T. 1. Lwów 1899, s. 3, przypis.

³⁰ Zob. I. Chrz anowski, *Historia literatury niepodległej Polski*. Warszawa 1930, s. 636—637.

³¹ Słowacki, *Dzieła*, t. 11, s. 163, 165. Zob. także *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, s. 73.

przeliczone skorupiane zwierzęta, a tych ostatki układały niezmierne góry wapiennego kamienia”. Czwarta — „kiedy wody zatopiwszy wszystko z naszego ustępowały lądu”. Piąta — „kiedy słonie, konie morskie i inne południowe zwierzęta mieszkały w północnych krajach”. „Epoką szóstą nazywamy rozłączenie dwóch lądów”. Epoką siódmą i ostatnią — „kiedy człowiek zaczął wspólnie pracować z Naturą”.

Zatrzymajmy się nad następującym fragmentem:

Zamyślenie się nad pewnymi wielkimi po tej ziemskiej kuli dziełami przekonało mnie, że kiedy ziemia brała swój kształt, musiała się składać z materii rozciekłej [...]. Ogień musiał stać się do tego stopnienia, czyli płynności, przyczyną [...]. W ten czas natura w pierwszym była kwiecie, a ciepło wewnętrzne ziemi wszelkim rodzajom do zupełnego istot rozrośnięcia całej dostarczało mocy. Te ogromne czworograniaste i z grubymi a przytępymi kołcami trzonowe zęby, te srogie, skamieniałe, kilkanaście stóp miąższości mające i węzowate skorupy, te dziwotwory, najmniejszego podobieństwa między żyjącymi teraz rybami nie znajdujące, w tych tylko pierwszych żyły czasach, kiedy ziemia i morze takie zwierzęta ogrzewać potrafiły, jakie podobno przez znaczne ziemi ostygnięcie zaginąć musiały ³².

Jak już zaznaczono, Buffona zajmuje w ostatniej epoce współpraca ludzi z przyrodą, na co należy zwrócić specjalną uwagę, gdyż ludzie tworzą nową epokę i mogą mieć wybitną rolę do spełnienia. Jasna rzecz, że w latach tej przypuszczalnej lektury daleko jeszcze młodemu Słowackiemu do koncepcji o szczególnej misji narodu polskiego, ale Buffon włącza do pracy nad przyrodą również człowieka, a to leży na linii myślenia poety.

Nadto należy przypomnieć, że Słowacki znał się z Jędrzejem Śniadeckim, ojcem pierwszej swej ukochanej, Ludwiki. A to przecież fizjolog, lekarz i chemik, autor wielu prac naukowych, m. in. podstawowego dzieła przyrodniczego pt. *Teoria jestestw organicznych* (t. 1: 1804; t. 2: 1811). Słowacki, jak wiemy, spędzał czasem wakacje w Bołtupiu i Jaszunach, posiadłościach Śniadeckiego.

Oprócz idei ewolucji, o której śnili literaci i filozofowie, jeszcze istniała druga teoria — kataklizmów, najdobitniej głoszona przez Georges'a Cuviera, która miała niewątpliwy wpływ na Słowackiego. Cuvier twierdził, że życie na ziemi dzieliło się na wielkie okresy, a każdy z nich był zakończony żywiołową katastrofą w rodzaju trzęsień ziemi, wybuchów wulkanicznych itp., niszczącą doszczętnie wszelkie życie. Po takiej katastrofie świat roślinny i zwierzęcy kształtował się na nowo i w innym kierunku niż poprzednio. Cuvier, wiedziony równocześnie intuicją, twierdził, że z kształtu znalezionej kości można wnioskować o innych i wykazywał

³² [P. Buffon], *Epoki natury*. Tłumaczył S. Staszic. Warszawa 1816, s. 35, 40, 41. Nazwisko autora nie jest podane, chociaż Staszic we wstępie pisze (s. IX—X): „Zdawało mi się, że spomiędzy wszystkich dobrych dzieł w umiejętnościach, same tylko pisma pana Buffona uczyć go [tj. naród polski] i bawić potrafią”.

ich zależność. Sławny był z tego, że rekonstruował z jednej albo kilku kości cały szkielet zwierzęcia. Widzimy więc, że świat roślinny i zwierzęcy nie tylko dążył wzwyż, doskonaląc swe formy, ale co jakiś czas ten cały pochód burzyły katastrofy, jak to pojmował Słowacki. Na światło rzucone przez Cuviera w tym kierunku miała również wpływ, jak już mówiliśmy, i *Apokalipsa*, gdzie roi się od katastrof i dramatów.

Już Buffon wspomniał o zagładzie Atlantydy, opierając się oczywiście na relacji Platona. Pisał także o kilkakrotnym nawiedzaniu ziemi przez olbrzymie potopy. Słowacki pogląd ten podzielał — np. w *Genezis z Ducha* czytamy:

oto zaleniwiony w pracy mój duch słoneczności z siebie wydobyć zaniedbał i z drogą się Twórczości rozminął, Tyś go, Panie, walką sił wewnętrznych i rozbratnieniem onych ukarał, nie światłem już, ale ogniem niszczycielem błysnąć przymusił [...].

Oto zapożyczam przed Ciebie, Boże mój, te kryształy twarde, pierwsze niegdyś ciała ducha naszego [...]. Ileż Ty, Panie, użyłeś piorunów bijących w skały bazaltowe pierwszego świata, ile ogni podziemnych, ile wstrząśnień, abyś te kryształy rozbił i zamienił w proch ziemski [...]. [...] aż ze stłuczonych skał dostał [duch] ognia, skrę pierwszą, która [...] wybiegła z gruchotu kamieni, zamieniła się w słup ognisty i stanęła na ziemi jako Anioł Niszczyciel, a dziś jeszcze leży w głębi ziemnej, pod siedmiodniową prac naszych i popiołów skorupą.

[...] ty po dwakroć zmaszałeś z oblicza ziemi te dziwotworne i nieumijętne ducha pierwszego kształty [...]. [DW 14, 48—49, 50]

A dalej:

Na obumarłe więc kształty pierwszego stworzenia, na skamieniałe ciała dziwotworów morskich wleciał słup ognisty, drugi niszczyciel i Encelad walczący z żywotem...

[...] przez wieki całe paliła się ta ziemia, czerwonym pożarem świecąca Panu na wysokościach [...].

[...] uciskiem i boleścią do tworzenia lepszych form zmusił twoją naturę i większą siłę z ciebie twórczą wywołał. [...]

Nie postawię, o! Panie, przed oczy ludzkie już tych drugich podziemnych krolestw i katakumb, gdzie trupy drugiej formy leżą, często na długość motyki od nas odległe, ale długością wieków niezliczonych przedzielone od żyjącego dziś świata.

[...] tak żeś Ty, Boże, wszystkie te prawie pośrednie formy poniszczył, chcąc jakoby większą tajemniczością dodać naturze powagi [...]. [DW 14, 52, 54]

I wreszcie, po opisie gigantycznych zwierząt:

trzoda olbrzymia, którąś Ty, Panie, trzy razy strącał falami i pod trzema dziś prześcieradłami popiołów, w trzech niby trumnach przechowujesz nam ku trwodze i ku pamięci. [DW 14, 55]

Teorię katastrof przyjmował więc Słowacki, pomimo że owej hipotezie przeciwstawiał się bardzo mocno geolog angielski C. Charles Lyell, zwłaszcza w dziełach *The Principles of Geology* (1830—1833) oraz *Elements*

of *Geology* (1837). Lyell uważał, że obserwowane obecnie na powierzchni ziemi zjawiska geologiczne wystarczają zupełnie do wytłumaczenia budowy kory ziemskiej. Poeta przekonany był jednak, że ziemię nawiedzały olbrzymie katastrofy, odzwierciedlone w legendach i przekazach dotyczących tamtych czasów. Równocześnie Słowacki czuł intuicyjnie, że postęp, a więc pochodź ewolucyjny, nastąpić musiał przez niszczenie całych kontynentów i tworzenie nowych form roślinnych i zwierzęcych. Legendy mówią, że w falach Oceanu Północnego zanurzył się olbrzymi kontynent borealny, czyli biegunowy, oraz że istniał ląd zwany Gondwaną, a ezoterycznie — Lemurią, który obejmował Ocean Spokojny, resztkami jego są dziś Australia, Nowa Zelandia, szereg wysp na Pacyfiku i Madagaskar. Głośna, chociaż nie wyjaśniona, jest również zagłada tzw. Atlantyd. Te katastrofy następowały kolejno po pewnym okresie ewolucyjnym przyrody i powodowały olbrzymie ofiary — jak mówi Słowacki: „dociski boże” — a nawet zagładę całych kontynentów.

Ostatnim ogniwem, i to żywym, wiedzy przyrodniczej Słowackiego było spotkanie we wrześniu 1843 w Pornic z doktorem miejscowym (bliżej nie nazwanym), który miał u siebie w domu gabinet historii naturalnej. O tym spotkaniu zanotował w *Raptularzu*:

Doktor w Pornic — gabinet jego hist. nat.: pokój z dwoma łózkami, pełen gratów [...]. [DW 15, 455]

Oprócz tego 2 października pisze do matki:

poznałem się dobrze z doktorem miejscowym, który mógłby stać za model do figury jakiego romansu. Pokój jego, pełen gratów starożytnych, jak zwyczajnie u człowieka, który w małej mieścinie życie bez burz żadnych przeżył i wśród tych gratów umrze zapewne, napełnił mnie dziwną melancholią... [K 2, 21]³³

Poeta prowadził zapewne z doktorem rozmowy przyrodnicze i może ów doktor demonstrował mu niektóre okazy fauny, czy również i flory, z okresów zamierzchłych. Kto wie, czy właśnie wtedy, w Pornic, w czasie tych rozmów, nie poczęła świtać poecie chęć napisania poematu *Genesis*, powstałego w rok później. Ponownie bawiąc w Pornic znów odwiedził doktora. Do Bobrowej bowiem pisze 18 lipca 1844, że ów doktor nie postarzał się (K 2, 48).

Jako zwolennik ewolucji poeta rejestrował łańcuch ewolucyjny. Jest to ewolucja monad przez cztery królestwa przyrody, od mineralnego do ludzkiego. Ciekawy jest pogląd, że w archaicznych tworach żyjących w głębinach oceanu utajona już była przyszła myśl i uczucie. Myśl i uczucie bu-

³³ Tak oznaczamy lokalizację cytatów z wyd.: *Korespondencja Juliusza Słowackiego*. T. 1—2. Opracował E. Sawrymowicz. Wrocław 1962—1963. Liczba pierwsza wskazuje tom, następna stronicę.

duże zatem tym tworom mózg i serce. Pierwsze zwierzęta kręgowce, tj. ryby, w głębi oceanu budzą się do życia, rozwijając się wcześniej z bezkręgowych tworów. Dalszym etapem rozwoju są płazy. Niektóre z nich przetwarzają się w gady i wychodzą z wody na ląd. Pojawienie się gadów to moment szczególnie ważny, gdyż z nich rozwinęły się kręgowce ciepłokrwiste, tj. ptaki i ssaki. Ptaki pochodzą z gadów, zmieniawszy łuskę na pióra, a przednie odnóża na skrzydła. Natura trzykrotnie próbowała uzyskać skrzydła, mianowicie: w archeopteryksie, w pterodaktylu (Słowacki pisze „petrodaktyl”) oraz w nietoperzu, przy czym w ostatnim przypadku błona lotna rozpięta jest między długimi palcami przednich odnóży a odnóżami tylnymi i ogonem. Również i kilkakrotnie natura próbowała uzyskać dar wzroku oraz zdobyła dar głosu.

Mimo wszystko przebieg ewolucji nie rysuje się jasno. Duch ludzki nie jest jeszcze przygotowany, aby mógł poznać swoje wcielenia w niższych królestwach przyrody. Tak samo zasłona tajemnicy zakrywa przejście innych tworów w człowieka oraz uzyskanie indywidualności przez monadę. Istnieje dziwny związek pomiędzy rasami ludzi oraz gatunkami zwierząt i roślin a kontynentami, na których one żyją. Z kontynentem lemuryjskim złączone były olbrzymie gady i ogromne rośliny, które zginęły wraz z zagładą wspomnianego kontynentu. Ojczyznę wielkich ssaków, a więc i mamutów, była podobno Atlantyda. Powoli wyłoniła się Eurazja, która ma na swojej skorupie bardziej harmonijnie zbudowane i zwinniejsze ssaki oraz mniejsze rośliny³⁴.

Jakkolwiek Słowacki mówi o epokach ziemi oraz wspomina typowe okazy zwierząt i roślin, nie wyznacza dokładnego przebiegu ewolucji, gdyż nie jest to, jak sam twierdzi, jego zadaniem. Można jednak ustalić, co poeta zaczerpnął ze współczesnej sobie wiedzy przyrodniczej³⁵.

Fundamenty teorii ewolucyjnej, jak wiemy, ustalił dopiero Darwin, najpierw w „Journal of the Linnean Society” w 1858 r., jego epokowa książka, *On the Origin of Species by Means of Natural Selection* (1859), wyszła w 10 lat po śmierci Słowackiego. Równocześnie tę samą myśl powziął Alfred Russel Wallace. Darwin wyjaśnił okoliczności, dzięki którym powstają nowe gatunki drogą doboru naturalnego. Jest to według Darwina przetrwanie form najlepiej przystosowanych w walce o byt. Owe okoliczności, a więc powód kształtowania się gatunków, zdeterminowane

³⁴ Dla konfrontacji pomysłów Słowackiego z materialistyczną oceną idei ewolucji zob. J. N u s b a u m, *Zarys dziejów ewolucjonizmu do końca XIX wieku. Idea ewolucji w biologii*. T. 1. Warszawa 1952. Okazuje się, że poeta nawiązywał do kierunku najbardziej antykreacjonistycznego i ewolucjonistycznego, od Spinozy do Geoffroya Saint Hilaire.

³⁵ J. G. P a w l i k o w s k i, *Na marginesie pism genezyjskich Słowackiego*. „Pamiętnik Literacki” 1928.

są m. in. warunkami zewnętrznymi: otoczeniem, zmianami klimatu, walką o byt, dobroem naturalnym i regułą przetrwania silniejszego. Zdaniem zaś Słowackiego, najważniejsza jest świadoma celu myśl i praca duchów — monad, które rzeźbią i rozwijają ciała. Monady swe myśli twórcze zamieniają w kształty i organizmy czterech królestw przyrody.

Oprócz uczonych, którzy uważają, że Słowacki przejął poglądy z ówczesnie mu znanych dzieł przyrodniczych (Pawlikowski, Kleiner i inni), nie brak i takich, którzy są przekonani, że poeta stworzył swoją teorię rozwoju świata i ziemi na podstawie intuicji, głosząc, iż prawa duchowe górują nad światem form i ów materializm jest tylko ogniwem przejściowym.

W każdej jaźni, na każdym szczeblu rozwoju, tkwi twórcza potęga, która może być wyzwolona — i to jest istotne znaczenie ewangelii Słowackiego, tej świętej wiedzy Narodu, iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje³⁶.

4

Powróćmy ponownie do cytowanych dwóch fragmentów z rękopisu *Fantazego*. W pierwszym fragmencie mamy od razu oznaczoną epokę, która pobudziła fantazję poety i najbardziej ją poruszyła. Jest to „trzecie królestwo stworzenia”, traktowane za czasów poety jako królestwo węży. To średniowiecze ziemi, czyli epoka mezozoiczna. W tym okresie rozwielenione były ogromne gady, a więc to ich królestwo, chociaż właściwie typowy jest tu jaszczur, węże zaś zjawiają się dopiero pod koniec epoki. Kształt węża — jak pisze Słowacki — powstał na podobieństwo pni drzewnych epoki węglowej, a sama „rdzeń drzewna” zamieniła się w systemat nerwowy. Poeta widocznie miał na myśli mosasaura, którego słynną olbrzymią szczęką szczyciło się muzeum Jardin des Plantes. Ten jaszczur uważany był wtedy za węża morskiego³⁷.

Zmiana rdzenia drzewnego w systemat nerwowy to oczywiście fantazja przyrodnicza poety. W ostatecznej redakcji *Genesis* czytamy:

Przeleknięty więc i rozdrażniony oporem ciała, zacząłeś snuć w głębi morza taśmy srebrne i rozpocząłeś trzecie straszliwe węży królestwo. Zda się, że kłody owych drzew spalonych zmartwychwstały same na dnie morza, rdzeń drzewną zamieniły w systemat nerwowy, myśl i serce położyły na ziemi, a wprzód myśl jako przewodniczkę wychodzącą na zwiady, opatrzoną oczu latarniami, posłały przed sercem, z ostrożnością, która o przerażonym duchu świadczyła... Panie! widzę oto głowę olbrzymiego płazu, pierwszą głowę ze spokojnego morza wyzierającą, która się czuje panią całej natury, królową wszelkiej doskonałości. [DW 14, 52—53]

³⁶ W. Lutosławski, *Darwin i Słowacki*. Warszawa 1909.

³⁷ Pawlikowski, *Na marginesie pism genezyjskich Słowackiego*, s. 526—527.

Według nauki przyrodniczej rzeczywiście w epoce mezozoicznej dominują pomiędzy kręgowcami olbrzymie gady. W jurze pojawiają się najstarsze ptaki, w triasie — ssaki. Z ryb zjawiają się przede wszystkim kostnoszkieletowe. Wśród roślin przeważają sagowce i szpilkowe.

Poeta powiada nadto, że w „trzecim królestwie stworzenia” zjawiają się „smoki latające skrzydłami płomieni” i huczą jako chmury. Te skrzydlate płomienie to znów oczywiście fantazja Słowackiego, gdyż jakkolwiek w świecie zwierzęcym pojawiają się świecące zwierzęta, to w tym wypadku, w epoce mezozoicznej, nie ma mowy o wytwarzaniu światła.

Takiego mosasaura prawdopodobnie ma na myśli poeta i w innym wierszu:

Oto już widzę karbunkuł widzenia,
 Jak się pod wodą — rusza i obraca,
 Szklanny — ciekawy — bez łez i promienia.
 O! Boże, straszna to jest duchów praca,
 Którą wymyśla mózg... i w czaszce sobie
 Jamy okropne dla słuchu wydrąża.
 Oto w podmorskiej naturze — jak w grobie
 Człowiek już cały — z falami się dąża, [DW 15, 105]

We fragmencie drugim, w którym po raz pierwszy pojawiają się Helion i Helois (choć może i przed epoką mistyczną występowali, jakkolwiek nie mieli jeszcze tych imion), mamy „błękitną noc”, która oczywiście odnosi się do owej nocy w Pornic, o czym mówią dialogi genezyjskie.

Te dwa fragmenty, zwłaszcza drugi, mogły powstać po *Genezis z Ducha*, kiedy poeta już postanowił to dzieło filozoficzne kontynuować. Tak więc natrafiamy prawdopodobnie na pierwszy ślad, na razie wierszowany, dalszego ciągu dzieła.

Zanim w epoce mistycznej poeta ustalił dla bohatera wiodącego nazwę Heliona, przecież w kreację tę weszła niewątpliwie osobowość, choć nie całkowita, samego Słowackiego.

W pierwszej połowie r. 1845 we *Fragmencie o Heliaszu*, w rozmowie matki z panem Idyńskim, pisze poeta:

— Wczoraj wołał głośno: Heli, Heli! — Wiesz, że ja go samego tak przez spieszczenie nazywam — i u ludzi, którzy go od dzieciństwa znali, zostało mu dotąd to nazwisko... Sędziowie, nawet Żydzi nazywają go: Pan Heli. On też, jak uważałam, lubi to imię i nie podpisuje się inaczej. [DW 13 (cz. 1), 16]

Z tematu tego imienia powstała nazwa Heliasz. Również synek Wacława nosi imię o podobnym brzmieniu: Eolion³⁸. Przecież i imię Anhelli oznacza człowieka-aniola, a zarazem łączy się z imieniem dziecinnym Słowackiego — Heli.

³⁸ Zob. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. Pod redakcją J. Kleina. Wyd. 1. T. 10. Lwów 1925, s. 381—383.

Należy przypomnieć, że w rok po wycieczce alpejskiej poeta pisze do matki, iż przyroda wywarła nań silny wpływ, jak sam mówi — wpłynęła na wewnętrznego w nim anioła (K 1, 304). W innym miejscu powiada, że anielskość dla jego natury jest rzeczą konieczną, a wreszcie wyrwa się z jego ust westchnienie, że chciałby być człowiekiem dobrym.

Tak samo i w *Samuelu Zborowskim*, pisanym po *Genesis*, przypuszczalnie w r. 1845, jeżeli idzie o nazwę Heli: syn Księcia Poloniusza ma imię najpierw Eoliona, a potem poeta zdecydował się zmienić to imię na Helion.

Imię Heliona, które występuje w *Dziele filozoficznym* oraz w *Poemacie filozoficznym*, było więc już przygotowane przez częściowe utożsamienie się samego Juliusza z ideałem czystości, niewinności i anielsstwa. W *Dialogach genezyjskich*, jak wiadomo, występuje na samym początku Mistrz, który wzorem Towiańskiego prowadzi rozmowy, później zmieniony na Tłomacza Słowa, ale ważnymi osobami jest oczywiście para duchów przewodnich, czasem w osobie Heliona utożsamiająca się z samym poetą.

Słowacki wczuwał się w istnienie swoje w formach przedludzkich, a potem oczywiście i w ludzkich³⁹. Oto co pisze:

A chociaż ja wiem, Panie, że złożony w skrze pierwszej duch mój w kamieniu już żył całkowicie, dla moich wszakże nędznych oczu od tej dopiero śmierci i od tej pierwszej ofiary śmiertelnej duch widomie żyć zaczyna i bratem moim staje się. [DW 14, 49]

A dalej:

Pozwól mi teraz, o Boże, drugi raz jakoby odczuć pracę moją przedludzką... pracę dnia szóstego, którą duch mój odbył, mądry już pięciodniową nauką, tworząc wszystko na nowo, tak wszakże, żeby mu nic z wypracowanych już darów i własności nie zaginęło... [DW 14, 56]

W formie wierszowanej:

O tajemnico dziwna zapłodniona
 Głęb twoja dziwną pięknnością przeraża.
 Duch się w żywocie matczynym przemienia
 I wszystkie formy w odmianach powtarza:
 Naprzód jak anioł w odłamie kamienia,
 Potem wąż — potem skrzydła sobie stwarza,
 Z ptaka się we lwa karmionego mlekiem
 Przewierga — ze lwa wychodzi człowiekiem. [DW 15, 108]

Jakkolwiek prawo biogenetyczne zostało znacznie później sprecyzowane (przez uczonego niemieckiego Ernesta Haeckla), już współcześni Słowackiemu przyrodnicy zauważyli, że płód w łonie matki przypomina do złudzenia wyższe formy w rozwoju ewolucyjnym. Stadia roz-

³⁹ W. Lutosławski, *Losy jaźni u Słowackiego*. „Pamiętnik Literacki” 1909.

wojowe, przez które przechodzi organizm w życiu embrionalnym (ontogenia), są powtórzeniem stadiów, które przechodził gatunek w swym rozwoju (filogenia). Pawlikowski w pracy o mistyce Słowackiego wykazuje, że poeta prawo biogenetyczne przenosi w sferę duchową. W ten sposób z końcem życia płodowego nie kończy się zastosowanie biogenetycznego prawa, ale przerzuca się ono na pole duchowe. Można zatem w odniesieniu do koncepcji Słowackiego mówić o prawie biogenetycznym ducha. Sprawę tę porusza w dialogu genezyjskim Helion i Heloisa w trzeciej rozmowie. Jest to więc, jak wskazuje Pawlikowski, klucz do zrozumienia *Króla-Ducha*. Owym biogenetycznym prawem ducha tłumaczyć się ma dziwne zjawisko wspomnień z poprzedniego bytu — anamneza.

Słowacki, skoro zaczął poznawać język grecki, zdumiony był zapewne tym, że jego dziecinne imię Heli posiada przedziwne podobieństwo z grecką nazwą słońca: *helios*. Dlatego też i parę owych duchów przewodnich nazywa czasem „słonecznikami”. Jest to może reminiscencja dotycząca słów Mickiewicza z księgi II *Pana Tadeusza*:

W środku kwiatów jak pełnia pomiędzy gwiazdami,
Krały słonecznik licem wielkim, gorejącem,
Od wschodu do zachodu kręci się za słońcem [w. 424—426]

Kto jest towarzyszką owego ducha, która razem z nim dąży, domyślamy się po części. To zapewne jedna z osób kobiecych napotkanych przezeń na drodze życia. Pierwszą postacią, jaka nam się nasuwa, jest jego matka. Przypomnijmy tu słowa: „O! bądź ty pracownicą wieków! matką i siostrą moją wieczną” (K 2, 104). Cztery lata wcześniej pisał do Salomei:

A teraz bez egzaltacji i prosto ci napiszę, że ty zajmujesz pierwsze miejsce w sercu moim — gdybym umierał, kazałbym spalić i odnieść Ci serce moje, bo jego popioł do nikogo innego nie należy. Zawsze czegoś brakowało tym, którym je oddać chciałem. [K 1, 445]

Jeszcze zacytujmy bardzo charakterystyczne wyznanie:

Nic cię więc z moich oczu nie zgubi; pomimo światła i słońc, i orlego blasku, zawsze ty się pojawiaasz w tych zamyślonych zwierciadłach, zawsze wywołana stajesz w oczach moich. [K 2, 36]

W pieśni V [A] *Beniowskiego* po raz pierwszy zjawia się imię Heloizy, które dziwnie się skojarzyło z męskim dziecinnym imieniem poety Heli i stanowi jego żeński odpowiednik. Z tej pary stworzy poeta zatem dwoje duchów naczelných, które idą przez przestrzeń wieków:

Myśl się w ten błękit nieskończony wgrzyza,
W tę ozłoconą ziemię się zacieka,
Jakby... w niej — spała — uczuć Heloiza,
Która — na trupa kochanego czeka...
Na łożu z jasnej róży i narcyza... [DW 5, 145—146]

To, co poeta pisze o Heloizie, jest aluzją do legendy, że Heloiza wyprosiła sobie zwłoki Abelarda, by przy nim spocząć po śmierci. Mowa tu o znanym scholastyku Abelardzie, zmarłym w r. 1142, i jego ukochanej Heloizie, których tragiczne losy zajęły wyobraźnię Słowackiego przy pisaniu *Beniowskiego*. Pozostałą po nich korespondencję łacińską, wydaną po raz pierwszy w r. 1616, później często przedrukowywano i tłumaczono. Abelard i Heloiza byli dla świata sentymentalnego jedną z idealnych par kochanków.

Poeta, jak już wspomnieliśmy, wielokrotnie zastanawia się nad tym, czy jego „towarzyszką wieczną” jest matka, czy też inna kobieta, lecz Salomea w twórczości literackiej Słowackiego nie odgrywa takiej roli. Nic więc dziwnego, że myśl swą skierował ku pierwszej ukochanej, Ludwice Śniadeckiej. Bardzo znamienna jest przemiana, którą widzimy na końcu pieśni IV *Beniowskiego*.

Bądź zdrowa! drugi raz cud się powtórzy —
 Martwy, odemknę ci w grobie ramiona,
 Kiedy ty przyjdiesz do zbieleń róz
 Podobna, zasnąć. [...] [DW 5, 124]

W okresie mistycznym, gdy twórca pisząc dalszy ciąg tej nauki, którą wyłożył w *Genezis*, zechce go umieścić w *Liście do J. N. Rembowskiiego*, tak mówi o imieniu kobiecym, które się nasunęło jego wyobraźni:

Pierwsze skrócenie jako algebraiści uczynimy nadając tej nieznannej siostrze naszej imię Helois... przez pamięć na straszną oną słonecznicę piękności, która w średnich wiekach, jak druga Ewa, jednego z najpotężniejszych, a umyślnie tu przysłanych mistrzów słowa — oczarowała — i od celów myśli odwróciwszy — sił rozjaśniających wiedzę ludzką pozbawiła... Niech to imię, dziś użyte, stanie się dla tej wielkiej grzeszniczki rehabilitacją... Niech jako szata piękności — już nie ognistą — ale przetrawioną cierpieniem, świecąca duszą jednej z sióstr naszych okrywa... [DW 14, 417—418]⁴⁰

Sądzić jednak należy, że poeta zapoznał się również bliżej z *Nową Heloizą* Rousseau, której tytuł, bezpośrednio nawiązujący do dziejów Abelarda i Heloizy, brzmi: *Julie ou la Nouvelle Heloïse, lettres de deux amants habitans d'une petite ville au pied des Alpes*.

Powieść Rousseau silnie oddziaływała na romantyków. Poemat *W Szwajcarii* wykazuje niewątpliwie wpływy Rousseau, czego zresztą krytyka dotąd nie stwierdziła wyraźnie. Dalszym świadectwem owych wpływów jest nazwa Heloizy w *Dziele* i *Poemacie filozoficznym*.

Jeśli idzie o związaną z tą kobiecą postacią naczelną z Ludką, to znamienny jest opis snu o niej (zob. K 1, 483). Przypominamy, że Ludka spotkała się z poetą w tym cudownym śnie „u stóp wielkich, olbrzymich

⁴⁰ Zob. też: Kleiner, *Juliusz Słowacki*, s. 367.

wschodów, w przysionku jakiegoś pałacu”. Gdy zdjęła ze swej twarzy tę niby-maskę mglistą, która ją była odmieniła, i piękniejsza niż dawniej zaczęła iść po schodach w górę — rozumiemy, że owa wędrówka to symbol wiecznego dążenia wzwyż oraz reinkarnacji. Zaznaczyć należy, że było to wielkie wstrząśnienie, którego poeta doznał jeszcze bezpośrednio przed głęboką przemianą wewnętrzną, a jak on sam mówi: przed transfiguracją.

Kontynuacją tych marzeń jest uczucie, że poeta kiedyś jako duch królewski władał ojczyzną, gdyż czuł w sobie wielkość. Jako odpowiednika żeńskiego musiał mieć przy sobie królowę-Ducha. W *Królu-Duchu* więc w dawnym królestwie ducha był Grekiem, przez jeden żywot był Herem Armenczykiem, a właściwie Erem, synem Armeniosa, a potem Popielem. Jego „towarzyszką wieczną” była w żywocie Popiela — Wanda, w żywocie Mieczysława — Dąbrówka, a w żywocie Bolesława Śmiałego — siostra Świętochna. Poeta był przekonany o własnych inkarnacjach jako wcieleniach wspomnianych królów. Z powodu niewykończenia poematu nie wiadomo, jak się ma przedstawiać żywot następnego Króla-Ducha, którym w ostatnim wcieleniu jest poeta.

Szukając wciąż odpowiedzi na pytanie, jaki w obecnym żywocie duch kobiecy jest jego odpowiednikiem — poeta może, bardzo przelotnie jednak, zwrócił myśl ku Joannie Bobrowej, którą w pewnym okresie tak mocno był zainteresowany. Oto co pisze do Bobrowej 6 czerwca 1844:

Wszakże mnie samego przeprowadziłaś Pani przez podwodne otchłanie, zostawiłaś mnie w nich tak długo między wielorybami, ślimakami, wśród gwiazd morskich Nimfom świecących, żem zapomniał o ziemi i przywykł żyć w ciemni, wśród fal kołyszących ducha mego... [K 2, 45]

Jest to wyraźna aluzja — jak stwierdza wydawca tej korespondencji — do motywów amfitrytowych, które wystąpią w *Samuelu Zborowskim*.

A w następnym liście, pisanym w miesiąc później, czytamy:

Pani. — Aż znad fal zielonego Oceanu, abym dowiedział, że nie są one wodą lethejską, ale owszem, słonymi łzami nimf wodnych, piszę ten list. — Bo Pani jesteś jedną z tych osób, których wspomnienie, nie wiem dlaczego, ściga mię w najodludniejszych chwilach życia. Wczoraj na pustych i wietrznych polach zbierałem kwiaty dla Pani [...] [K 2, 47]

W *Samuelu Zborowskim* Amfitryta w królestwie podwodnym jest nie boginią, lecz marą piekielną, gdyż nie ofiarowała się na śmierć. Czyni to jej córka, Heljana, która się na śmierć ofiarowała w muszli ślimaczka pierwszego. Ona to stała się twórczynią życia dalszego, „ona, wcielona teraz i ponownie umarła w dziewczęciu wiejskim, w Atessie zmartwych-wstałej, w ukochanej Eoliona”⁴¹.

⁴¹ *Ibidem*, s. 67.

Ta sfera pomysłów łączy się zarówno z *Poetą i natchnieniem* jak i z poetycką lokalizacją własnego żywota w dawnym Egipcie. W *Samuelu Zborowskim* czytamy o faraonie Rhamezesie i jego siostrze-malżonce (ciągle ten sam motyw: siostra jest żoną), o samobójstwie wspólnym, o grobowcu i o wierze we wspólne zmartwychwstanie. Wiąże się ten pomysł z planem dramatu czy poematu o Rhamezesie, naszkicowanym przez Juliusza jako podróżnika egipskiego. W planie tym czytamy: „siostra i żona Rhamezesa” (DW 9, 157). Podobnie mamy w *Poecie i natchnieniu*, napisanym, jak ustaliła krytyka, w maju 1843⁴².

Poeta zdaje sobie sprawę, że jego towarzyszkę przez lata całe nie było na ziemi. Ostatni raz spotkali się w krainie Grecji:

Tylko to powiem... że przez krew i zbrodnie
Szukałem ciebie rosnąc w piękność mocy,
[.]
Gdzie byłaś... siostrzana
Duszo?... kiedym ja cierpiał? [...]

A potem:

A sam... spędzany zawsze skrzydłem chyżem
Śmierci... musiałem nędzny grób rozrywać
I sam przychodzić — i znów odlatywać...

Gdzie byłaś... gdym tu nareszcie... za karę
I za ostatni los... z potęgą słowa
Wstał... słysząc w duchu jakieś wieki stare, [DW 12 (cz. 1), 430—431]

Poeta zastanawiał się długo, kto jest kobietą jego, towarzyszką wieczną, i dlaczego wyraźnie nie czuje, że jest ona koło niego. Oto harfy wiatrzone w *Królu-Duchu* śpiewają mu:

„Dobrze ją poznaj — bo wkrótce utracisz
Jak sny przez dobre duchy malowane;
Żywot... tysiącem żywotów zapłacisz —
A zawsze jedną tę serdeczną ranę
Przyciśniesz w piersi rękami obiema —
Tę jedną smętną ranę — że Jój nie ma! [DW 7, 147—148]

Wprawdzie ustalono, że to są dwie istoty: „umiłowana odtąd i na wieki”, o której duch odwrzasł: „To Królowa”, oraz córka Słowa, którą „judejscy widzieli prorocy” — ale odnotujmy tu również opinię, że jest to jedna istota⁴³.

⁴² Zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, s. 443.

⁴³ Zwolennikiem tezy, że to są dwie kobiety, jest Kleiner (przede wszystkim w monografii o Słowackim), a zdanie przeciwne ze stanowiska ezoterycznego wyraża M. Falkówna (*Indian elements in Słowacki's thought*. W zbiorze: *Juliusz Słowacki. W stulecie zgonu*. London 1951). Nie idzie zresztą o to, która z tych tez jest słuszniejsza, ale bardziej przekonujące i logiczne są argumenty Kleinera.

Na podstawie pewnych wzmianek wysunięto hipotezę, jakoby poeta w pewnej chwili przypuszczał, że ową jego towarzyszką wieczną jest Zofia Mielęcka-Węgierska⁴⁴. Mimo pozorów okazuje się wszelako, że owa hipoteza musi upaść, gdyż Zofię Węgierską poznał Słowacki dopiero we Wrocławiu w czerwcu 1848⁴⁵. Istotnie jej piękność wywarła silne wrażenie na poecie, a poza tym była ona osobą o wybitnej kulturze literackiej oraz zdolnościach. Stał się więc jej duchowym przyjacielem tudzież jej męża przyszłego — Szczęsnego. Tym wybrańcom nawet poświęcił poemat, który dawniej tytułowany był *Teogonią*, a później, zgodnie z treścią — *Dzieje Sofos i Heliona*. Dopiero w ostatniej fazie przetwarzania postaci Helois czy też Atessy została ona złączona z Heloizą dzięki niespodziewanej interpretacji, którą rozbudzona we Wrocławiu wyobraźnia poety zjednoczyła z Heloizą, towarzyszką Abelarda, co stało się może nawet pod wpływem *Nowej Heloizy*.

Ta dwójca duchów naczelnych dziwnie skojarzyła się z pierwszymi rodzicami ludzi, Adamem i Ewą, tak że miał poeta wrażenie tożsamości tych osób.

Możliwe jest, że Słowacki również złączył tę koncepcję duchów naczelnych z neoplatonizmem, a więc gnozą, gdyż jako zainteresowany różnymi prądami filozoficznymi i religijnymi bardzo wiele, jak wiemy, czytał. Przypuszczalnie więc te emanacje zwane eonami, o których gnoza opowiada poematy, duchowo bliskie są egipskim dziejom Ozirisa i Izydy. Wyłaniają się one parami, „sizygiami”, i reprezentują stale pierwiastki męski i żeński⁴⁶.

Z fragmentem dotyczącym Heliona czy też Eoliona wiąże się również plan pierwotny *Dramatu o Beniowskim*, w którym poeta chciał imieniem tym ochrzcić Fausta polskiego, sprzymierzonego z autentycznym Faustem niemieckim:

W odludnym mieszkał zamku na Karpatach
Człowiek... nazwany Eoljonem... młody...
Sam... w ponadziemskich latający światach,
Piękny... anielskiej na twarzy pogody,
Dziwak... wizjonarz wielki... który chował
Niemca... ażeby z nim filozofował⁴⁷.

⁴⁴ Zob. Z. Przesmycki, *Sofos — Dziewica — Atessa — Helios i nieznaną list J. Słowackiego*. „Chimera” 1907, z. 10. Por. KS 2, 215—217. Również T. Grabowski (*Juliusz Słowacki*. Wyd. 2. Poznań 1926, s. 198—199) wysuwa tezę zgodną z Miriamem. Stanowisko to uzasadniał także S. Cywiński (wstęp do: *J. Słowacki, Samuel Zborowski*. Wilno 1928).

⁴⁵ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, s. 585.

⁴⁶ Zob. Kleiner, *Juliusz Słowacki*, s. 231.

⁴⁷ Cyt. za: jw., s. 54.

Jedną z ostatnich pozycji w galerii osób niewieścich jest bliżej nie zidentyfikowana mała pastereczka z Pornic. Oto jak ją poeta opisuje w liście do Joanny Bobrowej z 18 stycznia 1845:

Raz przy zachodzie słońca... na tym kopcu druidycznym [...] zamknąłem oczy [...]. Otóż gdy z tego snu i letargu oczy otworzyłem na nowo [...], między tą łuną i oczyma moimi postać sylficzna Druidessy, trochę biedna, trochę żebracka, ale cudownie ładna i kształtna... zwłaszcza włosy jej — włosy złote, lekkie jak pajęczyna, w jedną stronę wiatrem morskim odwiane [...], a pod nią... dwa półmiesiące z gwiazd — to jest chodaki, ogromnymi ćwiekami w półmiesiąca podbite, które ku zachodnim blaskom obrócone, prawdziwie paliły się meteorycznym blaskiem. [...] Są to w pastuszkach dumne i piękne dusze — które raz może spotykają człowieka, z którym się rozmówić mogą [...]. Mówią do niego, jakoby go brały na świadectwo, że wiedzą, czym są — i odchodzą spełnić swój żywot biedny i pracowity... [K 2, 70, 71]

W *Raptularzu*, który jest podręcznym notatnikiem poety, zaczętym podczas jego podróży do wioski nadmorskiej Pornic, zawierającym również i szkice rysunkowe, widzimy na kartce 15v szkic ołówkowy pastereczki z Pornic siedzącej na „kamieniach druidycznych”⁴⁸. Oprócz tego poeta zanotował wiersz o pastereczce w pierwszym rzucie i w redakcji ostatecznej (DW 12 (cz. 1), 188—189)⁴⁹.

Jakkolwiek ta dziewczynka była chłopką francuską, jednakże wiemy, że Król-Duch oraz jego towarzyszka są duchami, które niekiedy przechodzą „z narodu w naród”. Okazuje się, że postaci Heliona i Helois, a raczej Helois, dzieje Atessy w *Poecie i natchnieniu* tudzież najpełniejsze rozwinięcie postaci Helois-Heljany w *Samuelu Zborowskim* — mają źródło, jak mówi Kleiner, głównie w obrazie pastereczki z Pornic. Również w *Poemacie filozoficznym* znajdujemy pewne miejsca, które są echem wspomnień o niej. Znamienne, że jasnowłosa dziewczyna, która niekiedy w nowym wcieleniu jest chłopką, ma swoją zależność od wspomnianej pastereczki. Nawet w poemacie o Sofos-Węgierskiej odbije się ów związek z pasterką w słowach: „bo ty chłopcza, / Choć niby pani stroisz w jedwab swoje ciało” (DW 15, 118)⁵⁰.

Wspomniano już, że pewne rysy kobiece czy ich cechy zebrane są ze znanych poecie kobiet, jakkolwiek wymarzony ideał kobiecy uważał Słowacki za nieosiągalny.

⁴⁸ Słowacki, *Dzieła*, t. 11, s. 253.

⁴⁹ Zob. też jw., t. 1, s. 308, 135—136.

⁵⁰ Gdy poeta myślał o zespoleniu w dalszych pieśniach *Beniowskiego* z teorią mistyczną oraz o zespoleniu *Beniowskiego* z *Królem-Duchem*, pisał o tej parze duchów naczelných, Helonie i Helois, pragnąc uwzględnić tamże fragmenty z pogranicza poematu i połączyć z *Królem-Duchem*. Zob. Słowacki, *Dzieła*, t. 5, s. 526—540.

Okazuje się, że wystarczyło mu poznanie małej pastreczki z Pornic, aby wysnuć fantazję o realnej towarzyszcze, której chyba na drodze swego życia nie znalazł.

5

Jest jasne, że *Genezis z Ducha* to tylko pierwsza część wywodów, jakie miał poeta zawrzeć w swoich pismach. Pisze o tym krótko Kleiner:

Genezis, którą Słowacki chciał ogłosić, ale ostatecznie pozostawił w rękopisie, była pierwszą częścią dzieła filozoficznego, wielokrotnie przerabianego i nigdy nie wykończonego, to zbliżonego do dialogu Platona, to do listów apostołskich, to znów przetwarzanego w poemat⁵¹.

Na tle groty nadoceanicznej odbywają się w ciągu nocy letniej rozmowy. Poeta wysnuwa tam dalszy ciąg swoich wywodów. Uczestniczy w tych rozmowach Mistrz, którego potem zmienił poeta na Tłomacza Słowa, dwoje duchów naczelných, Helion i Helois, oraz inni, a o północy dołączają się przeciwnicy. Rozmowa dochodzi do dziejów metempsychicznych Heliona, Helois i Mistrza, przy czym okazuje się, że Helois była wcielona w okresie pogaństwa na Litwie.

Oprócz pomysłu, by w dialog, czy to dramatyczny, czy referowany, ująć system nowej wiary, poecie nasunęła się możliwość użycia formy listu na podobieństwo listów apostołskich. Ostatnim etapem doktryny jest *List do J. N. Rembowskiego*. Stopni wiodących ku *Listowi do J. N. Rembowskiego* jako ujęciu ostatecznemu ideologii mamy więc kilka. Są to *Dialog troisty z Helionem, Helois i przeciwnikami*, dalej *Dialog referowany*, następnie *Listy do Heliona, Dialog jednolity z Helionem i Helois*, wreszcie *List do J. N. Rembowskiego* (zob. DW 14, 126).

Wspomniano już, że przed *Rozmową pierwszą* poeta napisał *Wstęp*, gdzie czytamy, iż do hymnu podniosłego, który zamierza wyśpiewać, przybierze dwa głosy —

i już nie sam — ale trójcą ducha chwalić będę Imię Twoje i wypowiadać dalszą pracę globową... [...]

Ty wiesz, Panie — że oto tych dwoje, którzy teraz u nog moich siedzą i są wsłuchani w niebiosą, pojawili się najpierwsi w chwili Edeńskiego zwycięstwa — z najpiękniejszych i z najstraszniejszych form wytryśnione duchy — ubrane w ciało alabastrowi podobne... stanęły na szmaragdowej zieleni ogrodu rajskiego... [...] taki był dwór pierwszych królów formy Genezyjski[ej] [...]. [DW 14, 229]

Oto bardzo ciekawy fragment rozmowy z dwoma uczniami:

nie będziemy się więcej dziwili, żeśmy przyszli na świat z uczuciem Chrystusowej epoki — z miłością ducha naszej ojczyzny... albo że się bliżsi między sobą czujemy niż z innymi ludźmi, którzy [...] niby pod innym wodzem ducha

⁵¹ Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*, s. 88.

służyli [...], wodzami takimi są tak nazwane typy — to jest zbiorowiska charakterowe pod[da]nym duchom panujące... [...] zbawienie więc nasze nie jest w ucieczce z formy — ale w zbawieniu całego świata... [DW 14, 239]

Tłomacz Słowa powiada następnie:

Moc ducha zdobywa się na ziemi dwojakim processem — Ofiarowaniem siebie prawdziwie Bożemu celowi — i otwarciem ust dla wetchnienia w nie ciągle płynącej mocy Bożej. [DW 14, 239]

Dalej:

Bo jeśli celem każdego ducha jest zapalenie ono, jedną miłością Bożą, duchów całego świata, a inaczej odpuszczeni być z ziemi nie możemy — to nie widzę, dlaczegobyście wy dwoje nie mieli przodkować w tej pracy... Z Bogiem złączeni na drodze woli Jego — jesteście względem świata wszechmocni. [DW 14, 242]

A potem, wyjaśniając uczniom wielkie tajemnice genezyjskie:

Jeżeli bowiem na drodze do celów ostatecznych prowadzącej nie czeka na nas duch święty Ojców naszych — to zaprawdę nigdy go już nie spotkamy jako aniołowie. [DW 14, 252]

W innej redakcji czytamy:

cel nasz musi być atmosferycznym celem, to jest przemienieniem tej ziemi w gwiazdę Bożą... pod który to cel muszą się poddać wszystkie cele królestw ziemskich, aby nie były marnością. —

Apokalipsa więc jest, jak widzisz, przecuciem nowej doskonalszej formy, którą duch nasz Chrystusowi dorównawszy i będąc słowem świata, przyoblecze na ziemi... Wszystka praca ludzkości do tego jedynie dąży. Muzyka jest wynalezieniem głosów nowych dla formy nowej. — Proroczość poezji dąży do uzyskania zmysłu nowego przecuciowości. [...]

Któryż naród po Chrystusie spróbował być wyobrazicielem Słowa Bożego na ziemi?... Zaprawdę [...] my w przodkach naszych jużemy tego próbowali [...]. Ale zmartwychwstania Polski dawnej z ducha Bożego oczekujemy jako Messjasza Narodów, który ani z ziemi, ani z obłoków, ale z serc i z duchów naszych urodzi się i stanie jako milionowy Zbawiciel. Oto więc, jak widzisz, na drodze do celów finalnych niebieskich, a jako cel i szczyt świętości ziemskiej stoi święta ojczyzna nasza — a wszystkie duchy przez nią przejść muszą, gdy zbliżone ku doskonałości Chrystusowej okażą się po raz ostatni na ziemi — nie fenomen to więc jest owa miłość Ojczyzny, którą my w duchach naszych czujemy — ale prawdziwe przywiązanie przecuciowe ducha do rzeczy zbawiającej — do sakramentu świętości ziemskiej. Najmędrszy jest podobno ten, który za Ojczyznę duszę swoją kładzie i śmierć ponosi [...]. Wszystko, nawet terazniejszy ucisk nasz przez formę najbardziej szatanską na ziemi, dowodzi, że jesteśmy gromadą najwyższych i najstarszych duchów na świecie. [...] Z takiego to ludu jesteś, Helonie mój — wiecznym łańcuchem uczucia przykuły do tej narodowości, bez której do nieba nie wstąpisz. — Zlej się więc teraz duchem z duchem tej Ojczyzny, która się z tobą w niebieską aż przemieni po wiekach. — Ukochaj ją za wszystkie rany, które dla ciebie poniosła. [DW 14, 253, 254—255]

W *Urywku innego zakończenia odmiennego* czytamy, że „choć duchy szczególnie co do form mają missje — razem pracują...” (DW 14, 257).

Drugą częścią *Dialogu troistego* jest rozmowa z przeciwnikami, a mianowicie z Księdzem, który zwykle zostawiał do woli wiarę ludziom, z doktorem, człowiekiem mniej niż świętym, ale uczciwym lekarzem, i z pół-Niemcem-filozofem. „I szli... wojnę wydawać... Genezyjskim dziejom...” (DW 14, 259). Oczywiście ci przeciwnicy są fikcyjni, ale mimo wszystko widać wyraźnie echa dyskusji, jaką poeta toczył z przeciwnikami, a może z tymi po prostu, którzy mieli inne zdanie. Zdaje się jednak, że nie wszystkie osoby są fikcyjne, dotyczy to zwłaszcza miejscowego lekarza: jak już mówiliśmy, wspomina o nim poeta w liście do matki oraz w *Raptularzu*, uważając, że ów lekarz „mógłby stać za model do figury jakiego romansu”. „Przywiązuje się do mnie — pisze Słowacki — brak w nim religii, obojętność, ale dobre serce, jestem nauczycielem poważnego człowieka...” (DW 15, 455).

Był to więc typ agnostyczny czy indyferentny, zapewne słuchał słów poety o życiu duchowym ze zdziwieniem, a może z pewnym niedowierzaniem.

O *Dialogu troistym* mówi wyraźnie Poeta, który jako Tłomacz Słowa zwraca się do Heliona, a przez to do pary duchów wiodących:

Weźmiemy więc stan dzisiejszy twego ducha za cel, do którego dążyła przeszła praca świata [...]. Na chwilę więc ty mi jesteś finalnym celem całej Genezyjskiej pracy... i całej pracy ludów przed nami żyjących [...]. [DW 14, 310]⁵²

Poeta ma zamiar napisać romans o duchu Heliona i Helois:

Jesteście więc pierwszą parą świata... a na formę, którą odrodzić macie, czekają inne duchy w naturze już gotowe [...]. Pozwol mi teraz, Helionie, że cię nazwę duchem słonecznym, a Helois, jako w słowiku niegdyś śpiewająca, pod nazwaniem ducha księżycowego wstanie. Do ciebie należyć będzie rewelatorstwo proste, więcej z wiedzy niż z czucia — ona się będzie więcej czuciem i snem powodować i smętniejszą drogą poleci... [DW 14, 311, 313]

Autor opisuje, jak to z początkiem stworzenia ta para duchów była w raju, a potem w okresie indyjskim zwraca specjalną uwagę na Helois jako na ducha słabszego:

Za tobą było prawdziwe piekło świata, to jest formy, przez które duch odrwócony od Boga powracać musi — aż się bolem i nędzą tych form... na nową moc duchową zdobędzie i znów twarz swoją ku finalnym celom obróci... [...] A wtenczas ty z idei tej rodząc nowe, w księżyc smętny zapatrzona i przypominając ów związek ducha kobiecego z Eolijonem... z tęsknoty po nim dobyłaś te prawo... ażeby duchy kobiece same nie tęskniły na ziemi — ale przez ogień i płomień za mężów duchami ulatywały... [...] Bohatyrką ty więc jesteś praw-

⁵² Kleiner na tych słowach oparł rekonstrukcję *Dialogu troistego*, którą zrealizowano w DW.

dziwego romansu, bo szukając Helijona — zapaliłaś miliony stosów ofiarnych.

[...] Helijona duch bez organizacji stał przy tobie i cierpiał widząc, jakieś ty z ducha twego te pierwsze miesięcznych blasków pełne wrota piekielne rewelatorstwem twoim otwierała... Widział cię potem za duchem małżonka lecącą... przez płomień czerwone stosu [...]. [...] kto nie tylko z uczucia, ale z sumienia myśli ludzkiej znacznie rewelatorstwo cnot [...], kto duchy do tej wyższej chorałgi doprowadzi, będzie rycerzem Sprawy Bożej. [...]

[...] Gdybyście nie wiedzieli w głębi ducha waszego o całej przeszłości, nikt by dla was nie mógł być ani rewelatorem, ani poetą, ani malarzem [...]. [DW 14, 314, 315, 316]

Mistrz mówi, że Helois kazała złożyć się w grobowcu ze swoim mężem i bratem, gdyż wierzono w Egipcie, że oni po trzech tysiącach lat zmartwychwstaną w tej samej formie. Również i gwiazdy na to samo miejsce mają powrócić po tym czasie. A do Helois powiada: „dziś jesteś tem, co się nazywa typem... to jest królową z ducha podobnej tobie duchów gromady... (DW 14, 324).

Już ty więc[ej] z myśli — zwraca się do Heliona — niż Helois pracując, o przejściu ducha przez twory zwierzęce wiesz [...], duchy więc to mogą być do formy ludzkiej idące... a nie zaś dusze ludzkie, które do dawnych kształtów wracają...

[...] patryjotyzm jako cnota zupełnie duchowa [stwierdzona u Greków], nigdzie prawie o nagrodę ziemską nie oparta, a przymuszona łamać instynkta naszej cielesnej natury — jest pierwszym znakiem, żeśmy przez podniesienie ducha modlitwą zaczerpnęli wyżej nad nas samych siły [...], a czucie miłości przez patryjotyzm wznieśli tak, że ta góra głów trupich, rzuconych za Ojczyznę, mogła się stać podstawą krzyża, na którym rozpięty Duch Boski Chrystusa świat ukochał.

[...] Oto wydobyłem z was wiedzę przeszłych wieków i znalazłem ją w waszym sumieniu [...]. [DW 14, 325, 326, 327]

Bardzo ważne stwierdzenie podaje tu poeta: „a każdy duch nim wejdzie do niebios, musi [...] być jeszcze dawnym Polakiem” (DW 14, 334).

Helois opuściwszy sarkofagi egipskie przechodzi na północ w lodową pustynię i tam wypracowuje w sobie nowe skarby ducha. Sięgając do historii naszej:

Podług więc powieści mojej... zamek Trocki do ciebie należy... i baszty na wileńskich górach postawione po tobie tęsknią... [DW 14, 335]

Zgodnie z tradycją, autor uważa, że Litwa jest częścią składową Rzeczypospolitej Polskiej, a Helois włada litewską ziemią. W ten sposób i historia polityczna włącza się w rozważania Mistrza, gdyż Helois była ongiś władczynią Litwy.

Oto więc masz cel ostateczny, pracę ducha dążącą ku ziemi całej atmosferycznej rozjaśnieniu — oto masz idącą ku niemu Ojczyznę — przez którą wszelka twórczość Ducha Świętego działać będzie. [...]

[...] napiszmy oto na złotej płycie skały ewangeliją prawdy dla braci naszych...

Wszystko w tym słowie jest, że Bóg jest względem duchów nieśmiertelnych sprawiedliwy — a duchy winne są wszelkich ciał i wszelkiej nędzy doczesnej. [...]

Daj siły, o! Panie nasz... abyśmy ku temu porządkowi szli ciągle... i przez ofiarę postępowali... rosnąc w prawdziwą moc Chrystusową... [...]

Jakże nam Bóg da Ojczyznę — i moc nową — jeżeli nie przez swą mądrość i wiedzę rzeczy ostatecznych, nagle w duchu obudzoną, która ducha podnosi nad wszelkie niższe istoty... [...]

Duchem świata podniesionym łamać prawa materią rządzące — i sprowadzić Bożą słoneczność i Nową Jeruzalem, która jest obiecaną... [...]

W ostatecznym rozkochajmy się zwycięstwie — i rozmiłujmy się w rozświetleniu ziemi [...].

Taka jest piękność nieśmiertelnych.

Oto wybudowałem wam z ducha świat prawdziwy od początku aż do końca [...]

I dziś w Ojcu mieszkamy jako najemniki pracujące około ziemi przemienienia... [...]

[...] wierzę, iż duchy, które chcą Sprawy Bożej i ratunku ludzkości, dopomogą słowom tej księgi... i rozwiną z niej nieprzewidziane następstwa.

Tak że będzie otwarta droga duchowi duchów — aby siedł na ziemię — i przez ludzi zwyciężał... [...]

Aby wyznali z głębi sumnienia — zem znalazł w nich potwierdzenie słów Pańskich... i zrozumienie ewangelii z ducha nowego — takie jak moje...

Przez które urodzon jest świat nowy i wiara nowa, na pewnym świadectwie nieśmiertelności oparta... [...]

[...] [Chrystus] jest Stworzycielem i Synem Bożym — przez Ducha Świętego z Ojcem złączony — Ojcem czyniący sprawę świata i wszelką widzialność,

Który nas duchem natchnął i przysposobił na synów Bożych — abyśmy byli jako On — w Ojcu i przez Ojca stworzycielami — [...]

Jak w ogniu, tak i teraz: Boże Ojców moich, zmiłuj się nade mną!

Płomień Twój wskrzeszający nad ojczyzną moją! Amen! [DW 14, 340, 341, 342, 343, 345, 346, 349]

Jest to aluzja do „chrztu ognia”, który Słowackiego nawiedził w nocy z 20 na 21 kwietnia 1845⁵³, dzięki czemu czuł się powołanym do głoszenia sprawy Bożej.

O pierwiastkach indyjskich mówi poeta wielokrotnie, np. w następującym fragmencie:

Ty jedna [tj. Helois] może więcej miłości mająca, z małą duchów gromadką wyszłaś szukać Chrystusa... i znów usiadłszy smętna wśród puszczy sosnowych, ro[z]winęłaś się jako zaklęta i czarodziejska róża, z indyjskiego kraju przyniesiona... [DW 14, 335]

A w innym miejscu autor powiada:

Coż więc było fałszem w panteizmie i metempsykozie? Oto brak Chrystusa, który pantheizm i metempsykozę prowadzi. — Ponieważ więc w poety duchu Chrystus panował... metempsykoza i pantheizm ciągnęły was do siebie, jako

⁵³ Słowacki, *Dzieła*, t. 11, s. 257.

dwie prawdy duchowi Chrystusowemu poety poddane. Albowiem dopóki one same były na ziemi, były prawdami dla najniższych duchów... a teraz są podstawą, na której stoi Duch Chrześcijański... [DW 14, 310]⁵⁴

W *Dialogu jednolitym o Genezis* pisze poeta:

Genezis wszakże świat podludzki tłómacząca, objawiła wam niektóre tajemnice zasadnicze, duchowi waszemu pierwszy raz pokazane... [DW 14, 375]

Nawiązuje więc tu poeta bezpośrednio do *Genezis*, zwraca się do Heliona z takimi słowy:

— Wyobraź sobie, iż [...] pajęczyną jest nieskończoność — śródkiem jej Słowo — a ze Słowa światy rodzące się obaczysz [...] [DW 14, 381]

Ciekawe jest takie przekonanie:

Światło bowiem jako litera... a miłość jako duch, wszędy się okazać musi głównym czynnikiem i formą. — To jedno prawo duchowe, a systematom słonecznym panujące, musi być zarówno prawem słońca i człowieka... [...]

— Celem więc ostatecznym?...

— Jest z i e m i a - s ł o Ń c e.

— A siłą rozpromieniającą...

— Jest miłość święta Boża... ducha naszego... [DW 14, 382]

Znamy już tę teorię, że grzechem największym człowieka jest lenistwo, które zmusza go do zapalenia się nie światłem, tylko ogniem. Cofnięcie się w postępie ducha jest szataństwem, które kładzie się na drodze postępu. Jest to wyraźny upadek i przewinienie. Przechodząc od momentu *Genezis* aż do dalszego pobytu człowieka na ziemi, poeta wysnuwa wnioski i konsekwencje. Pisze więc:

Sądzę teraz, żeśmy z jednej myśli ducha wyszedłszy, najgłówniejsze tajemnice ludzkości wytłómaczyli: stworzenie materii — grzech pierworod[ny] — wolność duchową — synowstwo Boże w Chrystusie — nareszcie ziemskie te już naszych czasów zagadki — miłość kochanków — i miłość macierzyńską — i twórczą chwilę poczęcia... [DW 14, 389]

Redakcja czwarta (i ostateczna) *Genezis* powstała i była opracowywana zapewne pod koniec r. 1846, wtedy gdy poeta zaczął pisać *List do J. N. Rembowskiego*⁵⁵. Z tymże *Listem* miał autor zamiar wysłać adresatowi *Genezis z Ducha*. Dedykacją *Listu* dowodzi, iż było to zupełne przeciwstawienie się dwom poprzednim dedykacjom, tj. Andrzejowi Towiańskiemu i pułkownikowi Mikołajowi Kamieńskiemu. Należy więc uważać

⁵⁴ Również w *Rozmowie drugiej* (DW 14, 302): „Dziś te prawdy dwie początkowe [tj. panteizm i metempsychoza] są w duchach ludzi... gotowe wstać jako poddanki Chrystusa... i pokłonić swoje indyjskie, słoneczne głowy przed słońcem celów ostatecznych...”

⁵⁵ Zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, s. 535.

*List do J. N. Rembowski*go za ostateczne ogniwo wykładu filozoficznego zapoczątkowanego utworem *Genesis z Ducha*.

Poeta wyklada cały swój system znany już z ogniów poprzednich i nawet podobnie sformułowany. Wyraźnie mówi o niezwykłych właściwościach człowieka w przeciwstawieniu do ewolucji przyrodniczej zaznaczonej w redakcji pierwszej *Genesis*. Właściwościami tymi są:

Utrzymywanie się ciała wewnętrznym, z ducha stworzonym światła pierwiastkiem... Wolność od pracy — i boleści —; rozkosz tworzenia, królestwo nad zwierzętami [...]. [DW 14, 405—406]

Stwierdził już wcześniej w tym *Liście* poeta, że światło jest formą świętości (DW 14, 402). Do właściwości natury ludzkiej należą wówczas nieprzyjmowanie pokarmów oraz wobec zwierząt zupełne bezpieczeństwo.

Rodzenie się człowieka powoduje namowa węża, który dwa ciała spłomienia, gdyż w pierwotnej naturze człowieka tkwi czystość zmysłowa. Jednakże ta święta, upadła w Raju, istota duchowa została odkupiona przez Chrystusa, który swoją mocą sił sakramentalnych sprawia, że człowiek obecnie pracuje nad przemianami globu.

Inaczej mówiąc o niebiosach, wyszlibyśmy za granicę wiary widzącej — która wierzy, bo wie... a nie dlatego wie, że wierzy. [DW 14, 416]

Wracają — zarzucone już w dialogach poprzednich — dwa naczelné duchy, Helois i Heliona. Duch najwyższy, tj. oczywiście Chrystus, złączony z Bogiem Ojcem prowadzi świat.

Autor wywodząc teraźniejszość z przeszłości opisuje, jak to od początku „aż do nas” wygląda historia. Wraca przy tym do *Apokalipsy*, twierdząc, że cele ostateczne są już w księgach św. Jana wymalowane, abyśmy „utkwivszy w nich wiarą widzącą naszą i miłość ojczyzny na nich oparłszy, wszystko mogli podług alfy i omegi świata tłumaczyć” (DW 14, 419). Najedzie wreszcie ta epoka, w której

nowa Jeruzalem Słoneczna i ciał naszych przemienienie i twórczość w jedności i wieczne trwanie — i wieczne osłonecznienie w mieście, nad którym już słońca innego ani miesiąca nie będzie. [DW 14, 419]

Oczywiście że jako Polak i idealista, zresztą uzasadniająco obficie swoje tezy, poeta pisze:

cel duchowy ludzkości jest atmosferycznym celem globowym, przemianami tej ziemi w słońce... a tem samem przemiana ciał naszych [...].

Aż naród wielki wejdzie z Mądrością Twoją i ze świętością ducha... a do celów ostatecznych ludzkość poprowadzi.

I Sprawiedliwość odmieni [...].

W sakramentalnej więc sile Chrystusa — stojący duch święty mojego narodu — niech mię utrzyma na drodze Pańskiej... niech mię wprowadzi w przemienionych kiedyś świętych mieszkanie.

[...] w przyszłości cała ziemia polską być musi...

Oto jest, co mogłem uczynić dla idei odrysowawszy ją od alfy aż do omegi — a nie zniżając świętości — ani powagi, którą mieć musi wiara ducha dopiero wstająca [...]. Księgi te będą odtąd podstawą słowa mego i czynu... [...] Wieki nowe nadchodzą... ludzkość z ducha zacznie pracować nad własną odmianą... [...]

I odmieni się świat — bo zwyciężon jest świat w tych słowach, że wszystko przez Ducha i dla Ducha zostało stworzone, a nic dla widzialnego celu nie istnieje. [DW 14, 420, 421, 422]

Ciekawe światło na zagadnienie roli ojczyzny rzuca list do Krasińskiego z 17 stycznia 1843:

Wierzmy więc [tj. towiańczycy] w niedopełnioną pracę ducha i w łańcuch żywotów... które, podług tej skazówki wyduchowania się uważane, są ewangeliją dowiedzione. Wierzmy w Narodowość, to jest w solidarne misje duchów powiązanych z sobą wspólną odpowiedzialnością — a stąd wypływa, że miłość ojczyzny jest instynktownym uczuciem tej odpowiedzialności... a poświęcanie się za nią nie jest szaleństwem — ale koniecznością ducha w świecie duchowym [...]. [K 1, 507]

Również i w liście do matki z 28 lipca 1843 czytamy:

narody, które najbardziej cierpiały, muszą przewodniczyć, bo wszakże niewiele mają do porzucenia, a serca przebolełe są bliższe Boga... [K 2, 14]

Zwraca uwagę myśl wyrażona w liście do Wojciecha Stattlera, przeznaczonym dla jego syna, niedawno urodzonego Juliusza:

Polska jest to zbiorowisko najstarszych duchów — które całą przeszłość noszą w sobie. [K 2, 65]

Zbiorowisko polskich duchów to zespół nie tylko najstarszych duchów, ale i najczystszych — dzięki pracy wewnętrznej i ofiarnej. Kto, jak polskie duchy, swoją pracą wewnętrzną wydobędzie całą ziemię na wyższy szczebel, ten spowoduje, że kula ziemską zmieni się w słoneczną. Nie jest to więc mesjanizm tego typu co u Mickiewicza i Krasińskiego; raczej można by go nazwać elegizmem (od *eligo* 'wybieram'); nie jest to wybranie jakiegoś narodu do spełnienia specjalnej misji — ale sam naród wypracowuje formy swojego dojścia do Boga.

Tak też Jan Świąty widział jako wizjoner Polskę według Słowackiego i Krasińskiego. Ta wizja nie jest zatem widzeniem Matki Jezusa, ale Polski. Oto co poeta pisze w liście z 17 stycznia 1843 do Zygmunta Krasińskiego, omawiając *Przedświt*:

Odgadłeś kilka kształtów — i z wzroku, który Adam rzucił na jednego ze swoich uczniów, kiedyś mu o liście twoim mówił, widziałem, że Mistrz tak samo tłumaczy niewiastę w słońcu na włosach, z księżycem pod nogami. [K 1, 504—505]

Postać Niewiasty w *Apokalipsie* jest u Słowackiego „w symbolicznym znaczeniu uosobieniem duchowych wartości nowej epoki” (K 1, 505, przypis). W twórczości poety odgrywa ta wizja ważną rolę, np. w *Poecie i natchnieniu*, w misterium *Góry się ozłociły*, w *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości*, a w *Królu-Duchu*, zwłaszcza w Rapsodzie I, jedną z tych wizji jest Polska, jaką „judejscy widzieli prorocy”.

Oprócz misji zbiorowej każdy człowiek indywidualnie posiada swoje przeznaczenie. Wybitną rolę ma spełnić np. Anhelli, o melancholicznej, a nawet „trochę Chrystusowej twarzy” (K 2, 400), a więc przypomina nieco Chrystusa. Jego substytutem częściowym jest w poemacie Słowackiego sam Anhelli. Jest on przecież skazany na „ofiara serca”. Poeta bowiem ugiął się pod brzemieniem odpowiedzialności za naród, ale tylko cierpiał, czując, że upływają lata, a on nie wie na pewno, czy jego ofiara zostanie wysłuchana.

Inny rodzaj mesjanizmu znajdujemy u Józefa Marii Hoene-Wrońskiego, reprezentującego także mesjanizm indywidualny: każdy człowiek może być mesjaszem, w którego wnętrzu zrodziło się poczucie nieśmiertelności, czyli autokreacja. Jest to postulat absolutnej wiedzy ludzkiej⁵⁶.

W liście do Ludwika Norwida z marca 1848 Słowacki pisze:

Lecz nam, Bracie mój, nam duchom nieśmiertelnych, od wieków pracującym — dobrze nie będzie, aż anielstwo nasze uwidzialni się, na ziemi i w ciałach stworzonych przez nas uwidomi się [...], aż rozświetlona ziemia, ramionami naszymi ogarnięta — nie zamieni się w niebieską ojczyznę. [...] dziś [...] o ojczyznę troskać się nam tylko jako o pierwszy szczebel — i pierwsze objawienie się mocy naszej wypada — albowiem [...] musimy... ojczyznę otrzymać — ducha jej i cele urodzić — zamienić westchnienia nasze w ciało i prawo — o mądrości Chrystusowej, która w nas jest, świat przekonać [...]. [K 2, 171]

Słowacki sobie wyobrażał, że polskie duchy mają najwyższą rangę wśród ludzi.

6

Dokładniejszej analizie literackiej poddałem przed laty *Próby poematu filozoficznego* zawarte w tomie 15 *Dzieł wszystkich*:

Zasługą Juliusza Kleinera — jak o tym już wspominaliśmy — jest udowodnienie, że pisma te [tj. filozoficzne] są integralnymi częściami jednego wielkiego dzieła filozoficznego, opracowywanego w częściach i fragmentach w różnym czasie, a pisanego raz w formie traktatu filozoficznego, innym znów razem w formie poetyckiej. Kleiner odkrył więc jakby ich główną oś krystalizacyjną.

⁵⁶ Zob. A. Sikora, *Hoene-Wroński — absolut i historia*. W zbiorze: *Filozofia polska*. Warszawa 1967.

[...] Wykazuje, że w grupie owych wydzielonych utworów i fragmentów należy na początku drukować wiersz: „Wiesz, Panie, iżem zbiegał świat szeroki...” [...]

Na drugim miejscu powinien być według Kleinera drukowany fragment będący początkiem nowej redakcji poematu, zaczynający się od słów: „A to są rzeczy, które mi na nowo Opowiedziane były nad morzami...” Jest to opowiadanie o spotkaniu obojga „uczniów Minerwy” na skalicach oceanowych oraz o hymnie przez tych troje osób rozpoczętym. [...]

Ugrupowanie *Prób poematu filozoficznego* nie jest, jak w *Dziele filozoficznym* (t. 14), rekonstrukcją całości w różnych redakcjach, bo takiej całości poeta nie zarysował [...]. Fragmenty poetyckie stanowią bowiem niejako uboczny produkt kształtowania owego dzieła — z wyjątkiem najwcześniejszego fragmentu: „Wiesz, Panie...”, który w ogóle rozpoczyna owo kształtowanie, oraz ostatniego fragmentu, tzw. (niesłusznie) *Teogonii*, czyli *Dziejów Sofos i Heliona*.

[...] mistrz wraz z dwojgiem uczniów na tle scenerii nadoceanicznej zaczynają hymn genezyjski. Początek tego fragmentu brzmi: „Już byłem bliski ostatnich żywota Dróg...” W grupę II ułożył edytor dwadzieścia urywków wierszowanych, które są poetyckim przetworzeniem wersetów *Genezis*.

Na kanwie dalszych części *Genezis* tworzy poeta cztery fragmenty, stanowiące [...] grupę III. Drugi z nich i najważniejszy zaczyna się od słów: „Oto już widzę karbunkuł widzenia...” [...]

Wszystkie próby filozoficzne wierszowane zamyka ostatnia pozycja, samoistny poemat o dziejach metempsychicznych pary będącej symbolem i algebraicznym skrótem historii ludzkości. [...]

Trzecią pozycję stanowi grupa fragmentów, co do których nasuwa się mimo woli porównanie z innej dziedziny, a mianowicie — kosmogonii. Otóż w kolejności planet naszego systemu słonecznego, w rejonie między Marsem a Jowiszem, gdzie należało się spodziewać jakiejś jednej planety, uczeni odkryli, jak wiadomo, cały rój drobnych ciał niebieskich, będących jakoby resztkami jakiegoś hipotetycznego globu. Są to tzw. asteroidy. Jako trzecie więc ogniwo mamy przed sobą rój owych genezyjskich asteroidów. Po nich następuje dopiero ów pierwszy większy trzon genezyjskiej epepei, zaczynający się od słów: „Oto już widzę karbunkuł widzenia...”, a po nim znów powtórny rój asteroidów filozoficznych.

Szóstym ogniwem wreszcie, ostatecznym, jest samoistny poemat o dziejach Sofos i Heliona. To jakby ostatnia gwiazda świecąca własnym blaskiem. [...]

W każdym razie z zamierzonego poematu pozostały jakby dwa trzony, pierwszy jest fragmentem wierszowanej *Genezis*, a drugi romansiem metempsychicznym Sofos i Heliona. Między obu torsami koncepcji brak pomostu, którego może nigdy nie było. Są to jakby ruiny jakiejś wielkiej budowli, ale gruzy te pomimo fragmentaryczności świadczą o wielkości twórcy⁵⁷.

Fragmenty utworu prozaicznego mieszają się wyraźnie z wierszowanymi, co niejednokrotnie zastanawiało badaczy. Takim fragmentem wierszowanym jest przede wszystkim wizja grodu św. Jana z *Apokalipsy*.

⁵⁷ K. Krobicki, rec.: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. 6—7, 9—10, 15. „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 4, s. 643, 646, 647, 648, 649, 650. Zob. też S. Pigoń, *Nowe wydanie zbiorowe Słowackiego*. Jw., XXXIX, 1950.

Mamy również próby „zespoleń wierszowanych parafraz genezyjskich z poematami innymi, a więc z *Królem-Duchem* (grupa V) oraz z mistycznymi *Dziadami* (grupa VI)”⁵⁸.

Najwcześniejszym fragmentem *Prób poematu filozoficznego* jest zdaniem Kleinera wiersz „Wiesz Panie, iżem zbiegał świat szeroki...” Powstał on przed *Genezis z Ducha*, a może nawet w czasie pisania *Genezis*. Redakcją B według tegoż badacza jest utwór zaczynający się od słów: „Już byłem bliski ostatnich żywota Dróg...” Następuje potem dwadzieścia szkiców początku poematu o tajemnicach genezyjskich.

Wiersze idą torem tego toku myśli, który zawarty jest w *Genezis z Ducha*. Są tam i Duchy Słowa, i zoofity, i oddzielenie pierwiastka ognia od pierwiastka światła i wiele innych problemów, o których mówi *Genezis*. Następuje potem finał albo urywek początku zaczynający się od słów: „A to są rzeczy, które mi na nowo / Opowiedziane były nad morzami...”

Zwraca również uwagę *Szkic introdukcji poematu o duchach*. Zawiera on m. in. słowa:

Jeszcze na morzu ranna panowała szarza,
Gdym przyszedł i rzekł: Mistrzu: z polskiego cmentarza
Naleciały mię duchy... gwałtem z sobą biorą.
[.]
Tu Helois... dziewczyna złotych jasnych włosów,
Rzekła [...] [DW 15, 115]

Z *Rozmowy trzeciej* prozaicznej wysnuwa autor wątek poetycki, prowadząc dalszy ciąg dziejów Heliona i Helois:

Spróbujmy więc, a może takimi sposoby,
Jakiemi duchy wasze przez wieki i groby
Prowadziłem, z Edeńskich że wyszły ogrodów...
[.]
Może podobną drogą... przez cierpienia władzę,
Którą mam... duchy wasze jasne przeprowadzę,
Przez nieśmiertelność polskiej idei przewiodę
I pokażę, że wieki żyły... że są młode. [DW 15, 116]

Dalej następuje poemat *Dzieje Sofos i Heliona*. Oto szczególnie interesujący fragment (po zaprezentowaniu Szczęsnego i Sofos):

Z takiej to wielkiej potęgi
Spadliście — jak Mojżesza opisują księgi...
Słońcem ducha żywione, formy nieśmiertelne...
Zepsuwszy ciało wasze, świetne i subtelne,
Wprzód pokarmu użyciem... ziemskiego [...] [DW 15, 120]

W późniejszych redakcjach *Genezis* oraz w *Dziejach Sofos i Heliona* widzimy, że duchy ludzkie nie przechodzą ewolucji przyrodniczej, ale zja-

⁵⁸ Krobicki, *op. cit.*, s. 648.

wiają się wprost ze sfery nadprzyrodzonej. Kontynuując to opowiadanie, poeta mówi:

a teraz konieczne
 Wstaną wam w duchu cele przeświète, słoneczne,
 Atmosferyczne, niby słońc ogromnych kręgi,
 W które nas niosą westchnień duchowych potęgi,
 W które jednak nie wstąpił pojedynczo, sami,
 Lecz z globem słońcem, sami gdy będziemy słońcami.
 Wprzód męczennicy, wieszcz, króle i prorocy,
 [.]
 Niech Sofos w mgłę ubrana wielką,
 Jak duch jakiej kaskady — prawd objawicielką
 Zgodzi się być [...]
 [.]
 zjawiona tylko raz w każdym narodzie
 Uczuć kapłanka... A ty... idź i w innej stronie,
 Rozumem, mój Słoneczny (jak cię zwę) Helionie,
 Pracuj [...],
 Bo nie sam — lecz zaprawdę, że z braćmi twojami
 Wejdiesz do nieba... kiedy czas globalny minie.
 [DW 15, 121, 124]

Dalsze wywody filozoficzne umieszczone są w osobno drukowanym utworze poetycznym pt. *Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej list*. Kleiner wydzielił tu z zespołu utworów drobnych wiersz do Ludwika Norwida. Po *Genesis z Ducha, Liście do J. N. Rembowskiego* oraz *Dziejach Sofos i Heliona* jest to niewątpliwie czwarty osobny plon koncepcji artystyczno-filozoficznej. Poprzedza ów wiersz do Norwida wywód filozoficzny prozą, który należy zapewne do koncepcji dzieła filozoficznego poety⁵⁹.

Choć Kleiner nie uważa listu *Do Ludwika Norwida* za kontynuację prób filozoficznego poematu, należy traktować ów wiersz jako ostatnią próbę poematu filozoficznego, do którego poeta nawracał, tak jak inną próbą poematu jest *Poemat o Sofos i Helionie*. Oprócz toku prozaicznych dowodzeń wiersz zawiera poglądy, które poprzednio umieszczone były w dziele filozoficznym. Wiemy o tym, że Słowacki, już niezdolny do nowych pomysłów, pod koniec życia przerobił *Rozmowę trzecią* w *Dziele filozoficznym* w *Poemat o Sofos i Helionie*. Jest to więc osobny poemat, do którego poeta miał przygotowanie przez utwór prozaiczny. Podobnie było z listem *Do Ludwika Norwida*.

⁵⁹ Przypominam tu własną uwagę („Pamiętnik Literacki” 1955, z. 1, s. 323, przypis): „Sprawą tą zająłem się przed laty w nie drukowanej rozprawie pt. *Fragmety pism Słowackiego ogłoszone w „Lamusie” i stosunek ich do dzieł poety*. Stwierdziłem tam m. in. związek pewnego fragmentu prozaicznego z wierszem *Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej*”.

Oto jeden z centralnych wywodów, jakże charakterystycznych, w owym utworze:

Do Boga ręce podnieśmy!
 Język rozwiążmy niemy!
 Synowie Bozi jesteśmy!
 Czem jutro — jeszcze nie wiemy...

Pomimo rzekomej niewiedzy poeta wie, że ostatnim etapem jest dar Boży — słoneczność:

Otwarta dla duchów droga,
 Skrzydła mamy — dalej w Boga
 Po dar ostatni — słoneczność!

A słoneczność to cecha świętości:

Każdy jak przepaść głęboka
 Zamiarów pełen gorących,
 I światel i uwidomień...
 O! Boże! któż zerwie płomień
 Na hełmie p i e r w o - i d ą c y c h? [DW 15, 201, 203, 205]

Ci, co już uświadomieni, czują w sobie dwa atrybuty, tj. nieśmiertelność i wszechmocność.

Po pismach filozoficznych zwraca naszą uwagę *Przedmowa do zamierzonego dzieła filozoficznego lub jego zarys*. Czytamy tam na samym początku:

Chcąc rozwiązać zadanie narodów — a stąd obaczyć w przyszłości miejsce narodowi polskiemu przez Boga przygotowane, potrzeba wprzód rozwiązać kwestię C z ł o w i e k a.

Początki więc pisma naszego przeznaczone będą idei — to jest wiedzy rodzimej — absolutnej — objawionej w duszach polskich, która na hasło miłości i prawdy zgromadziła już około siebie wszystkie twórcze potęgi ducha polskiego.

Przez wytlomaczenie alfy i omegi s[t] Jana poczyna sobie filozofija polska. — Na miejscu wiary instynktowej stawia widzącą. [DW 15, 276]

7

Pora już obecnie na wysnucie z niniejszych wywodów tych wniosków, które się narzucają niewątpliwie. Otóż jest rzeczą pewną, że poeta nosił w sobie plan interesującego nas utworu. Wprawdzie tytuł: *Księgi Rodzaju narodu polskiego*, podaje tylko Reitzenheim, ale był on przecież w ostatnich latach życia poety jednym z najbliższych jego przyjaciół, a poza tym ów tytuł tak jest oryginalny i charakterystyczny dla samego Słowackiego, że autorstwo nie podlega dyskusji. Sprawą dyskusyjną pozostaje oczywiście czas powstania tego dzieła.

O tytule całości pism filozoficznych zamierzonym przez Słowackiego nic nie wiadomo, dlatego też uczeni rozmaicie nazywali ten utwór. Niektórzy sięgali aż do Hezjoda, a mianowicie do *Prac i dni*, inni szukali tytułu dzieła bliżej rzeczywistości, np. Henryk Biegeleisen nazwał je *Wykładem nauki*. Odmienna znów sugestia pochodzi od samego Słowackiego — oto co czytamy w *Szkicu przedmowy* z r. 1845 do *Genezis z Ducha*:

Nareszcie, o Polsko moja — kiedym się wahał z wydaniem tej książki, a był właśnie w połowie tej ewangelii, która jej ostatnie karty zamyka [...]. [DW 14, 86]

Mówi więc poeta wyraźnie, że *Genezis z Ducha* jest ewangelią. To samo — przy końcu *Rozmowy trzeciej*, jakkolwiek myśli nie tylko o *Genezis*, ale i o dalszych wywodach filozoficznych:

Aby wyznali z głębi sumnienia — zem znalazł w nich potwierdzenie słów Pańskich... i zrozumienie ewangelii z ducha nowego — takie jak moje... [DW 14, 349]

Za tą wskazówką poszedł następny wydawca, nazywając ten utwór *Ewangelią prawdy*⁶⁰.

Sam Kleiner, oczywiście w porozumieniu z Władysławem Floryanem, w nowym wydaniu *Dzieł wszystkich* podał, że dalszym ciągiem *Genezis z Ducha* są wywody *Dialogu troistego*, nazwanego w innym wydaniu *Dialogami genezyjskimi*⁶¹. Oczywiście *Księgi Rodzaju narodu polskiego* to tytuł zapewne pochodzący od Słowackiego, jakkolwiek przekazany tylko drogą pośrednią.

Okazuje się więc, że ostatni swój utwór poeta sformułował zarówno w wywodach filozoficznych prozą jak i w próbach poematu. Naturalnie czym innym jest stwierdzenie, że taki poemat w ostatnim okresie życia Słowackiego powstał, a czym innym, tj. wysnuciem ostatecznych wniosków, sposób wydania tego utworu, związany z problematyką tekstologiczną. Wdzięczne zadanie czeka więc edytorów przy wydaniu ostatniego utworu. Niezależnie od sugestii, tj. narzucenia wydawcom odpowiednich tekstów, należy wspomnieć o tym, czego przestrzegał już Kleiner: takie wydanie powinno zebrać w osobnym dziale pisma filozoficzne prozą, a osobno wiersze zgrupowane wokół prób poematu filozoficznego.

Oczywiście czołowym utworem pozostanie *Genezis z Ducha*, i to w czterech redakcjach. Wiadomo, że po redakcji pierwszej nastąpiła zmiana koncepcji, gdyż wywody przyrodniczo-ewolucyjne poety dostosowane są

⁶⁰ J. Słowacki, *Ewangelia prawdy*. Komentarz opracował K. Chodkiewicz. Londyn 1960.

⁶¹ Słowacki, *Dzieła*, t. 11.

w dalszych redakcjach do poglądów mistycznych. Jeśli idzie o *Dialogi genezyjskie*, to także Kleiner uwzględnił dwie redakcje: w pierwszej występuje i Helion, i Mistrz, w drugiej Mistrz znika, a Helion przyjmuje jego rolę.

Mamy w dalszym ciągu kilka fragmentów *Listów do Heliona*, a potem utwór będący *Listem do J. N. Rembowskiego*.

Co do utworów poetyckich, trzeba będzie pójść śladem wydania Kleinera, uwzględniając ustalenia Inglota.

Jakkolwiek Pawlikowski uważa, że rozproszone fragmenty filozoficzne, z wyjątkiem *Dziejów Sofos i Heliona*, nie stanowią jakiejś próby stworzenia całości, trzeba stwierdzić, że Kleiner podaje teksty, które wskazują, iż Słowacki miał określoną koncepcję poematu filozoficznego i ogólny jego zarys, boć przecież ciągle do tych spraw wracał. Okazuje się więc, że skoro początek i koniec zamierzonego dzieła ujęte są w formę poetycką, to, według Kleinera, należy wszystkie fragmenty poetyckie zebrać razem i znaleźć dla każdego z nich należne mu miejsce w całym planie kompozycyjnym.

W utworach wierszowanych wypadnie więc oprócz innych drukować na początku dwa fragmenty z *Fantazego* na podstawie rękopisu, lecz w odwróconym układzie, dając w kwadratowym nawiasie tytuły: [z ks. I] i [z ks. II], gdyż jest rzeczą jasną, że księga I dotyczy alfy świata, czyli ewolucji przyrodniczej od samego początku oraz filozoficznej, a księga II — omegi, w której odgrywają rolę narody, wśród nich zaś specjalna rola wyznaczona zostaje narodowi polskiemu. On to swoją pracą wewnętrzną spowoduje, że glob ziemski zamieni się w gwiazdę świecącą na niebiosach.

Jest więc jasne, że Słowacki nosił się z zamiarem stworzenia ostatniego *Dzieła filozoficznego* zarówno w prozie jak i w wierszu. Schorowany i wyczerpany przy końcu życia, tego swojego zamiaru nie zdołał zrealizować w pełni. I dopiero trzeba było tylu lat od jego zgonu, aby ta koncepcja alfy i omegi świata w formie prozaicznej i poetyckiej zarysowała się dzisiaj wyraźnie, jako całość możliwa do uporządkowania tak myślowego jak edytorsko-tekstologicznego.